Dzisiejszy numer zawiera 12 stron.

Nr. 104 Łódź, Sobota 15 Kwietnia 1922 roku. Rok V

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 25 | Redakcja i Administracja: Piotrkowska 106. Telefon dzienny 199, telefon nocny 799. | Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5--6 po pr. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

W trzecią rocznicę.

W pierwszy dzień świąt wielkanocnych 1919 r. przyszła radosna wieść o uwolnieniu Wilna z pod władzy bolszewików. Ubogo i mizernie przedstawiała się jeszcze wówczas Polska siła zbrojna. Jednakże jej Wódz naczelny odważył się z niewielką garścią wojska ruszyć na wroga, zajmującego sławny gród i zmusił go do ustąpienia.

Nazajutrz po wejściu do Wilna Naczelnik wydał słynną odezwę, która zapowiadała zwołanie sejmu ustawodawczego i przeprowadzenie samostanowienia. Zapowiedź ta po trzech latach zmiennych losów i trudności doczekała się realizacji, której końcowym aktem jest uroczyste przyjęcie Ziemi Wileńskiej w imieniu Polski przez jej Naczelnika.

Zmiany losów i okoliczności nie zdołały obalić zasadniczej myśli odezwy, która rozstrzygnięcie przyszłości miasta i kraju oddawała pod głosowanie samej ludności. Przeciw tej zasadzie od samego początku powstała opozycja endecka, która postanowiła niedopuścić do zwołania sejmu w Wilnie i domagała się bezpośredniej aneksji. A jednak sejm okazał się jedyną drogą do połączenia Ziemi Wileńskiej z Polską.

Nie ulega wątpliwości, że pierwotna myśl odezwy wileńskiej uległa zwichnięciu. Złożyła się na to i nieudolność naszych władz wojskowych na właściwym terenie i usposobienie mieszkającej tam ludności polskiej, która po długim ucisku rosyjskim, po okupacji niemieckiej i bolszewickiej pragnęła bezpośredniego połączenia z Polską. Stała na przeszkodzie nieprzyjazna, a raczej wprost wroga postawa Litwy kowieńskiej, która odrzucała wszelką myśl zgodnego porozumienia z Polską.

Wreszcie zadały ciężki cios szerszej koncepcji politycznej na wschodzie nasze niepowodzenia wojenne w 1920 r. Wilno i Ziemia Wileńska ponownie wpadły w ręce bolszewików i zostały przez nich oddane Litwinom.

Pokój w Rydze oparty na zasadzie bezpośredniego sąsiedztwa z Rosją i na podziale Białorusi, złamał ostatecznie linję pierwotnej polityki Naczelnika. Tymczasem Wileńszczyzna, okupowana przez wojsko litewskie, znalazła się w położeniu jaknajgroźniejszem na terenie polityki międzynarodowej. Władysław Grabski, jako premjer zgodził się w Spaa na linję Curzona. Na szczęście sami bolszewicy swym marszem na Warszawę unieważnili zgubne zobowiązania endeckiego premjera. Atoli już po naszych zwycięstwach wrześniowych Paderewski podpisał umowę, która Wileńszczyznę oddawała Litwie. Sapieha zaś nasz spór z Litwą przekazał lidze narodów.

Urzędowa dyplomacja Polski zaprzepaściła sprawę wileńską. Lecz uratowała ją zasada demokratyczna, wyraźna postawa samej ludności, która ujawniła się naprzód w czynie generała Żeligowskiego, następnie w późniejszych trudnych przejściach i wreszcie w wyborach oraz uchwałach sejmu wileńskiego. Nim przyszło do tego ostatecznego aktu, jak wytrwale trzeba było walczyć o zwołanie sejmu, o możność wypowiedzenia się Wileńszczyzny. Endecja używała wszelkich usiłowań, aby niedopuścić do zwołania sejmu i szła na rękę pewnym intrygantom z ligi narodów, którzy zamiast sejmu wysuwali zasadę plebiscytu pod egidą Ligi. Plebiscyt już był postanowiony, atoli sama liga zrzekła się go i starała się nakłonić obie strony do przyjęcia arbitrażu.

Z sytuacji wprost impasowej skutkiem uporu litewskiego nie pozostawało innego wyjścia jak odwołać się do woli ludności przez sejm wileński.

Zasada demokratyczna uratowała dla Polski Wileńszczyznę i ona jedna może utrwalić nasz dzisiejszy tryumf. Wszak przez cały czas powojenny, gdyśmy pomyślnie odpędzali od ziemi wileńskiej wroga zewnętrznego, wisiała nad krajem groźba interwencji dyplomatycznej ze strony koalicji. Ostatniem jej echem były przedstawienia trzech posłów koalicyjnych w Warszawie, złożone p. Skirmuntowi podczas niedawnego sporu o tekst deklaracji rządowej co do Wileńszczyzny.

Czy obecnie groźbę tę można uważać za nieistniejącą? Czy przyłączenie kraju do Polski zyskało już sankcję międzynarodową!

Sądzimy, że przy odpowiednich okolicznościach groźba ta może się jeszcze z obecnego zamętu międzynarodowego wynurzyć. Możemy ją skutecznie odeprzeć wtedy, jeżeli statut, który ma być nadany krajowi oraz praktyka władz administracyjnych i innych będą takie, że wszystkie odłamy ludności będą w nich widziały ostoję swej wolności i swego bytu, że z tego źródła czerpać będą zaufanie i przywiązanie do Polski.

Przyszłość jest nieznana. Z poza niezbyt poważnych restykcji dyplomatycznych w sprawie Wileńszczyzny i wogóle wschodnich granic Polski, miga widmo Rosji, sięgającej ponownie po swe historyczne zabory. Jakikolwiek spór będziemy z nią jeszcze mieli—czy polityczny, czy orężny, — w każdym razie najlepszem zabezpieczeniem naszych granic jest zdobycie dla Polski serc ludności. **T.**

Akcja szpiegowska monarchistów rosyjskich w Berlinie.

BUKARESZT, 13 kwietnia (Pat). Służba bezpieczeństwa publicznego wykryła szeroko rozgałęzioną szajkę szpiegowską, utworzoną przez członków monarchistycznej partji rosyjskiej na terenie państw sąsiadujących z Rosją, których główną siedzibą jest Berlin. Kierownikami szajki są byli oficerowie carscy. W Bukareszcie aresztowano 6 osób, które zostały postawione przed radę wojenną. W ręce władzy dostały się liczne dokumenty, mapy, broszury i korespondencja.

Wrangel na tułaczce.

BERLIN, 13 kwietnia. (Pat.) — Jak donoszą pisma tutejsze z Belgradu gen. Wrangel zwrócił się z prośbą do rządu republiki południowo-słowackiej o zezwolenie na wyjazd do Bułgarji. Rząd miał uczynić zadość jego prośbie.

Genua — Moskwa.

PARYŻ, 14 kwietnia (Polpress). Według urzędowej statystyki największą ilość depesz z Genui podaje delegacja rosyjska. Depesze są szyfrowane.

W kołach delegackich wywiera to wrażenie, że delegaci sowieccy nie mają wystarczających pełnomocnictw i zmuszeni są w wielu wypadkach zapytywać Moskwę. Stąd, naprz. ciągłe rosjan zwłoki z rozpatrzeniem londyńskiego sprawozdania rzeczoznawców.

Wskrzeszenie królestwa faraonów.

Egipt niepodległem królestwem. — Dwa obozy narodowe. — Odezwa do narodu angielskiego. — Zadowoleni i prześladowani. — Z przeszłości nowego króla. — Miłosne przygody i wesołe życie.

(Od własn. koresp. „Głosu Polskiego").

Kair, w marcu.

„Habemus regem"...

W chwili, gdy Europa strząsa z siebie królów, spadających z tronów, jak zgniłe jabłka z drzewa, zachciało się potomkom starożytnych egipcjan... króla... Faraon XX wieku, wielki kedyw Fuad-pasza przed tygodniem zasiadł na tronie Ramzesów...

Oczywiście, stało się dopiero w wyniku długich walk z anglikami.

Gdy wreszcie w Londynie, zgodzono się na intronizację króla Fuada, co było zresztą nieuchronną koniecznością, gdyż ruch nacjonalistyczny stawał się z dnia na dzień groźniejszym — uczyniono to jednak w sposób bardzo dyplomatyczny.

Wiedząc, że bez króla się nie obejdzie i że zresztą interesy angielskie na tem niezbyt w gruncie rzeczy ucierpią, postanowiono na naradach odbytych na Downing—stret między Lloyd George'm a gen. Allenby'm, zezwalając na intronizację króla, posiać waśń niezgody wśród egipcjan. Stara zasada: „Divide et impera" znalazła znowu zastosowanie.

Spór wynikł między dwoma odłamami nacjonalistów egipskich, z których jedni na samą myśl o królu, nie posiadając się z radości, nie zwracali uwagi na rozmaite zastrzeżenia Londynu, — drudzy zaś, mniej entuzjastycznie, ale za to rozważniej myślący, bardziej przytem zachłanni, odrazu pragnęli urzeczywistnienia wszystkich swych bardzo daleko idących aspiracji narodowych.

Tych ostatnich usunięto, nie tylko od wszelkich stanowisk, ale nawet postarali się anglicy o deportację przwódców nacjonalistycznych.

Istotnie, cały szereg ich, z popularnym Zaglulem-paszą na czele zesłano na wyspy Sejszelskie.

Porostali wydali odezwę do narodu angielskiego, w której protestują energicznie przeciw działalności funkcjonarjuszy angielskich z generałem Allenby'm na czele.

Wyliczają długi szereg nadużyć i gwałtów: deportację Zaglula-paszy, zniesienie wolności słowa, prześladowania nacjonalistów, konfiskaty majątków, zawieszenie dzienników, zniesienie prawa zebrań i pochodów ulicznych, więzienie studentów i t. d. i t. d.

„Narzucono nam" — głosi odezwa — rząd niepopularny, a zarazem wzmocniono ucisk i represje. Oto co nas spotyka na zaraniu naszej odzyskanej wreszcie niepodległości. Pozostaje ona pustym dźwiękiem, parawanikiem dla zachowania protektoratu. Jeśli Anglja, rzeczywiście chce mieć w Egipcie prawdziwego i wiernego przyjaciela, to ma do tego obecnie doskonałą okazję. Jedyną drogą, zmierzającą do tego celu, jest uwolnienie Zaglula-paszy, zwołanie konstytuanty, która da nam konstytucję taką, jakiej pragniemy, a nie taką, jak ją sobie nasz rząd obecny wyobraża; domagamy się również niezwłocznej abolicji i zniesienia stanu wojennego, oraz rządu, którybу naprawdę mógł się oprzeć na olbrzymiej większości egipskich mas ludowych. Tylko takiej niepodległości pragniemy, innej wyrzekamy się zgóry".

W obozie ugodowców nic sobie z tego wszystkiego nie robią. Panuje tu radość i upojenie uzyskaną władzą.

Kedyw Fuad, powierzając Sarwatowi-paszy utworzenie rządu oświadczył, że postanowienie rządu angielskiego zniesienia protektoratu nad Egiptem, ziszcza najdalej idące pragnienia narodu egipskiego, a jest wynikiem wysiłku patrjotycznego całego narodu.

Sarwat-pasza, przedkładając kedywowi listę nowoutworzonego gabinetu, oświadczył, że rząd nie czułby się silnym przy przestrzeganiu zasad, wyłożonych przez memorandum brytyjskie z 10 listopada 1921 r. Lecz ostatnia deklaracja Wielkiej Brytanji, oraz list gen. Allenby gruntownie zmieniły sytuację i umożliwiają rządowi owocną pracę dla dobra ludu.

Pozostaje, zdaniem ministra, dowieść Wielkiej Brytanji, że interesy jej, wskutek zniesienia protektoratu, bynajmniej nie ucierpią i że może liczyć w zupełności na szczerą przyjaźń Egiptu.

Gabinet zamierza w najbliższych dniach przystąpić do opracowania projektu konstytucji (co właśnie najbardziej oburza nacjonalistów, domagających się Konstytuanty) i to z uwzględnieniem najnowszych poglądów prawa publicznego.

Pozatem będzie rząd starał się usilnie stworzyć warunki, umożliwiające zniesienie stanu wojennego.

Z okazji ogłoszenia niepodległości Egiptu nastąpiła wymiana depesz między królem Jerzym V a kedywem Fuadem, oraz między lordem Curzonem a Sarwatem-paszą.

Obecny król egipski ma przeszłość dość burzliwą. Jest synem kedywa Izmaela i urodził się w czasie wygnania tegoż w Neapolu. Ukończył gimnazjum w Genewie i wstąpił do szkoły wojskowej w Turynie, którą skończył, zdobywając szlify oficerskie. Przez pewien czas przebywał na dworze króla Humberta, gdy zaś ojca jego wysłano do Konstantynopola, podążył za nim.

Po śmierci ojca, wstąpił Frod na turecką służbę państwową, był przez pewien czas przydzielony do tureckiej ambasady w Wiedniu, wreszcie przeniósł się do Egiptu. Tu rozpoczął wesołe życie don Juana. Nie brakło go na żadnym balu, gdzie można było spotykać piękne kobietki, uchodził przytem za najelegantszego, ale i najniebezpieczniejszego egipcjanina w stolicy. Wreszcie ożenił się ze swą kuzynką, księżniczką Hanem. Lecz małżeństwo nie było szczęśliwe, i wkrótce Frod odczuł to na swem ciele, — został ciężko zraniony przez szwagra, mszczącego się za niedolę siostry. To doprowadziło do rozwodu.

Lecz po trzech latach ożenił się ponownie, tym razem z córką wysokiego dygnitarza państwowego.

Zdarzyła mu się już raz okazja zostania królem. Było to w czasie, gdy wakował tron albański. Obecnie udało mu się to nie tyle z Bożej, ile z angielskiej łaski.

Do niedawna był jeszcze wrogiem anglików, zaplątał się w ruch nacjonalistyczny, tak że nawet zarządzono aresztowanie go. Opowiadają, że uniknął tego w sposób następujący: gdy oficerowie angielscy wkroczyli do mieszkania jego, szybko pobiegł do sypialni i włożył swój mundur oficera włoskiego, który zawsze trzymał w pogotowiu.

— Panowie nie ośmielicie się chyba zaaresztować oficera króla Włoch! — rzekł.

Istotnie oficerowie angielscy dali się oszukać i w ten sposób udało się Frodowi wymknąć. Wogóle Frod lubił zawsze udawać włocha. Mówi doskonale po włosku, używając zazwyczaj djalektu piemonckiego. Dziś oczywiście nie jest już tak eleganckim, jak dawniej. Jak wszyscy turcy, przekraczający czterdziestkę, utył niepomiernie. Pozostał jednak, jak dawniej, wielkim miłośnikiem nauki i sztuki. Czy to jednak wystarczy, aby postawić na nogi zmartwychwstałe, po tylu wiekach królestwo faraonów, to zupełnie inna sprawa...

Ign. D-cki.

Resumé obrad przedświątecznych.

Odroczenie komisji politycznej.

LENNA .14 kwietnia (Tel. własny) Podkomisja polityczna została dzisiaj na prośbę Cziczerina odroczona sine die.

Dalsze podkomisje.

GENUA, 14 kwietnia. (Pat). Dziś popołudniu na posiedzeniu w komisji transportowej wyłoniono dwie dalsze podkomisje, z których do jednej weszła również Polska.

Przybycie nowych przedstawicieli.

GENUA, 14 kwietnia (Telegram własny). Przybyli tutaj przedstawicie ludności niemieckiej okręgu Saary, wolnego miasta Gdańska i Ukrainy sowieckiej. Ci ostatni przybyli przez Paryż, gdzie przyjmował ich Poincaré.

Delegaci ligi narodów.

GENUA, 14 kwietnia (Telegram własny). Liga narodów wydelegowała na konferencję genueńską sekretarzy komisji technicznych pp. Attalico i dyrektora lekarskiego ligi dr. Ludwika Reichmana.

Komitet doradczy komisji finansowej.

GENUA, 14 kwietnia. (Pat). — Na propozycję przedstawiciela Niemiec Rathenaua, utworzono przy komisji finansowej komitet doradczy, złożony z ekonomistów. Przedstawiciel Rosji, Rakowski, zaprotestował przeciwko nieobecności rosjanina w tym komitecie, na co prezes komisji finansowej Robert Horn odpowiedział, że komitet, posiadający jedynie głos doradczy, złożony jest wyłącznie ze specjalistów i ma charakter ściśle apolityczny. W kołach konferencji pracom tego komitetu nadawana jest szczególna uwaga, zwłaszcza w dziedzinie opracowywania projektów finansowych i ekonomicznych.

Energiczna praca w komisjach.

GENUA, 14 kwietnia. (Pat.) — Dziś, mimo wielkiego piątku pracują wszystkie komisje. O godz. 10-ej rano zebrał się komitet rzeczoznawców, komisja finansowa, podkomisja komisji transportowej i podkomisja komisji gospodarczej, o godz. 11-ej zaś komisja weryfikacyjna. Po południu zbierze się podkomisja komisji politycznej, na której **przedstawiciel sowietów wręczy swoją odpowiedź na protokuł rzeczoznawców** londyńskich w sprawie rosyjskiej. W sobotę, będą prowadzone w dalszym ciągu prace komisji, tylko w niedzielę nastąpi przerwa w obradach. W dniu tym wyjadą delegaci na wycieczkę do Rapallo. W poniedziałek prace konferencji będą podjęte z powrotem.

Zainteresowanie się anglików konferencją genueńską.

LONDYN, 14 kwietnia. (Polpress). Od chwili rozpoczęcia konferencji genueńskiej nakład dzienników londyńskich znacznie się powiększył. Większe pisma wydają dwa razy dziennie dodatki nadzwyczajne. Niezależnie od tego bardzo wielu polityków i finansistów zaabonowało specjalny genueński biuletyn ajencji Reutera.

Atmosfera przedświąteczna.

GENUA, 14 kwietnia (Telegram własny). Doświadczenia przedświątecznego okresu konferencji nakazują daleko idący sceptycyzm wobec wszelkich pogłosek o zerwaniu obrad konferencji. Znamiennym był pod tym względem epizod z notę reparacyjną niemiecką, który miał według tych alarmistycznych pogłosek rozbić konferencję. Zetknięcie się z kołami bezpośrednio zainteresowanemi przekonywuje **o panującem tam spokojnem ocenianiu sytuacji.**

Francja w sprawie reparacji jest **zupełnie pewna lojalności Angiji** i przekonana o poprawnem zachowaniu się Niemiec w tej sprawie w Genui. W tych warunkach nie wykluczone jest przeprowadzenie rokowań w sprawie noty reparacyjnej na gruncie genueńskim, oczywiście poza konferencją, ale bez obudzenia jakichkolwiek obaw.

Objawiała się jeszcze pewna nerwowość w sprawie opartego na uchwałach w Cannes **wniosku angielskiego o 10-letnim pokoju bożym** (treuga Dei). Rozdrażnienie to osłabiła deklaracja sir Roberta Horna, że wniosek angielski nie będzie poddany pod głosowanie. Główne niebezpieczeństwo **że konferencja będzie rozbita i że nastąpi rozłam między wielkiemi mocarstwami, zostało zatem usunięte** na plan drugi.

Atmosfera jest natomiast zatruta przez układy wielkich mocarstw z Rosją w sprawie jej odpowiedzi na warunki raportu rzeczoznawców londyńskich i przez ujawnione przy tem obejście podkomisji politycznej, co **oznacza powrót do obalonego przez Francję planu Lloyd George'a** stworzenia organu kierującego konferencją, złożonego z wielkich mocarstw z udziałem Rosji i Niemiec. Na razie jeszcze Niemcy w sprawie rosyjskiej pozostały za drzwiami, ale niewiadomo czy na długo.

Dokoła sprawy rosyjskiej.

GENUA, 14 kwietnia, godz. 19.15 (Telegram własny). Pierwszy okres konferencji zakończył się w dniu dzisiejszym. Od jutra rozpoczyna się przerwa świąteczna, która potrwa dwa, a może nawet trzy dni. Jedynie delegacja bolszewicka, jeżeli wierzyć słowom Cziczerina, pracować będzie bez przerwy, aby zapoznać się z materjałem, a szczególnie z londyńskim raportem rzeczoznawców. Naogół jednak panuje tutaj przekonanie, **że Cziczerin zna dobrze cały materjał, a jedynie gra na zwłokę,** co jest zresztą stałą taktyką bolszewików. Zdaje się, że bolszewicy będą wogóle zwlekać i utrudniać pracę konferencji, **powracając stale do kwestji rozbrojenia i uznania ich rządu de jure.**

Dopiero wczoraj w podkomisji finansowej Rakowski znowu zaczął mówić o rozbrojeniu, wywodząc, że jest ono jedynym środkiem dla zachowania równowagi bilansowej w Europie. Mowa jego wywołała cały szereg protestów. Nie da się jednak zaprzeczyć, że jednocześnie wywody Rakowskiego sprawiły wrażenie na członkach komisji. W każdym razie po przerwie świątecznej na posiedzeniu podkomisji politycznej **rozegra się zapewne ciekawa batalja między Barthou i Cziczerinem na temat warunków odbudowy Rosji.** Jakkolwiek ta batalja wypadnie, pewnem jest, że nie doprowadzi ona do niebezpiecznego konfliktu. Wprawdzie Cziczerin udaje nieprzejednanego, ale i Krassin i Joffe w wywiadach, udzielonych przedstawicielom prasy, oświadczyli, **że delegacja sowiecka będzie pertraktowała, przyjmując memorjał londyński za punkt wyjścia.**

Cziczerin w ciągu dnia wczorajszego prowadził bardzo ożywioną wymianę depesz z Leninem. Jeden z członków delegacji sowieckiej, przedstawiciel Assarbeidżanu p. Naromen Naromanow, oświadczył, mi, że Lenin w swych nowych instrukcjach poleca komisarzowi ludowemu do spraw zagranicznych, aby **szedł na wszelkie ustępstwa,** dopuszczalne w granicach ogólnych wskazówek i wytycznych, otrzymanych przed wyjazdem z Moskwy.

Cz. O.

Szwajcarja a zjazd genueński.

GENUA, 14 kwietnia. — Delegacja szwajcarska, która przybyła do Genui w bardzo ograniczonym składzie, przekonawszy się obecnie o ogromnem znaczeniu zjazdu zwróciła się do rządu szwajcarskiego z wezwaniem co do powiększenia jej składu.

Znamienna wizyta.

GENUA, 14 kwietnia (Telegram własny). Kanclerz Wirth złożył długą wizytę arcybiskupowi genueńskiemu monsignorowi Signori.

Życzenia d'Annunzia.

LENNA, 14 kwietnia (Telegram własny). „Epoca" donosi, że d'Annunzio, który niedawno stał się socjalistą, w tych dniach ogłosi odezwę w sprawie konferencji genueńskiej, życząc konferencji powodzenia.

Obawy prasy lwowskiej.

LWÓW, 14 kwietnia (A. W.) Dzienniki lwowskie bez różnicy poglądów politycznych w artykułach o konferencji genueńskiej nie ukrywają obaw, które budzi konferencja w Małopolsce wschodniej. „Kurjer lwowski" przestrzega przed polityką Lloyd George'a i pisze: „Musimy przewidzieć już dziś bardzo ostrą walkę, gdy Lloyd George postawi junctim pomiędzy uznaniem w całej ich rozciągłości granic ryskich, a zredukowaniem armji polskiej do nędznych 4 korpusów, które nie zdołają obronić kraju, przed naporem łatwo przewidzianych, a rozbrojonych tylko na papierze militaryzmów niemieckiego i rosyjskiego. Ponieważ dla Francji liczebna siła naszej armji jest rzeczą ważniejszą niż sprawy naszej rozciągłości terytorjalnej, musimy uzyskać u rządu francuskiego bezzwłocznie uznanie traktatu ryskiego, choćby inne państwa z tym aktem chciały zwlekać. Wrażenie pierwszych posiedzeń jest niedodatnie, coraz wyraźniej zarysowuje się odosobnienie Francji, za którą stoją Polska i Belgja. Do Francji przyłączy się prawdopodobnie mała ententa, a może także Japonja i Chiny.

Rokowania czesko-węgierskie.

GENUA, 14 kwietnia. (Pat). — Węgierski prezydent ministrów Bethlen oraz minister spraw zagranicznych złożyli wizytę czeskiemu ministrowi spraw zagranicznych Beneszowi, z którym rozpoczęli rokowania. Rokowania te nie pozostają w związku z konferencją genueńską, a dotyczą jedynie spraw obchodzących oba kraje i będą prowadzone nadal.

Zbliżenie Włoch i Jugosławji.

RZYM, 14 kwietnia. (Pat). — Stefani. Jugosłowiański i włoski ministrowie spraw zagranicznych odbędą konferencję w celu znalezienia sposobu bezzwłocznego **wprowadzenia w życie wszystkich postanowień traktatu w Rapallo.**

Włoski minister spraw zagranicznych polecił jugosłowiańskiemu ministrowi spraw zagranicznych Ninczicowi udzielenie dokładnych wyjaśnień co do trudności, jakie napotyka rząd włoski, zwłaszcza w kwestji Rjeki. Wyjaśnienia te mają się przyczynić do **umocnienia polityki przyjaźni i współpracy gospodarczej między obu narodami, nadto mają posłużyć do znalezienia sposobu wprowadzenia w życie postanowień traktatu w Rapallo.**

Niemcy a komisja odszkodowań.

BERLIN, 14 kwietnia. (Pat). — Niemiecka komisja długów wojennych otrzymała wczoraj z Paryża notę komisji odszkodowawczej. Według informacji ze źródeł niemieckich, komisja odszkodowawcza potwierdza w swej nocie odbiór pisma kanclerza Rzeszy z dnia 7 b. m. i stwierdza ze zdziwieniem i ubolewaniem, że rząd niemiecki odrzuca główne warunki, od spełnienia których komisja uzależnia ewentualne udzielenie Niemcom moratorjum. Odrzucenie tych warunków uważa komisja za równoznaczne z odmową przedstawienia realnego projektu, zmierzającego do uzyskania przez Niemcy niezbędnych dewiz zagranicznych, mających służyć do spłaty odszkodowań.

W razie, gdyby stanowisko zajęte przez kanclerza Rzeszy w jego ostatniem piśmie miałoby być nadal utrzymane, wszelkie dalsze pertraktacje pomiędzy komisją odszkodowawczą, a rządem niemieckim byłyby niemożliwe. — Gdyby natomiast rząd niemiecki po głębszem zastanowieniu się zaniechał kwestjonowania praw komisji odszkodowawczej do narzucenia swej decyzji rządowi niemieckiemu, wówczas komisja byłaby gotowa wziąć pod uwagę wszelkie praktyczne wnioski, z jakiemi przystąpiłby rząd niemiecki w celu przezwyciężenia tych wszystkich trudności, z jakiemi walczy. **Nota komisji odszkodowawczej została podpisana przez przewodniczącego Dubois.**

Jak będzie wyglądała przyszła wojna.

LONDYN, 14 kwietnia (Polpress). Znany amerykański sprawozdawca wojskowy płk. Teys wydał broszurę pod powyższym tytułem. Zdaniem Teysa sposoby prowadzenia walki, używane podczas wielkiej wojny europejskiej, przeciwko któremu protestowano ze względów humanitarnych, są niczem w porównaniu ze sposobami, które będą używane w najbliższej wojnie. Znacznie się powiększy rola floty napowietrznej. W powietrzu ukażą się prawdziwe pancerniki, zaopatrzone w liczne załogi i armaty. Inne znowu samoloty będą zrzucały zbiorniki z gazem trującym niezmiernej siły. Dalej autor broszury przepowiada używanie dla celów niszczenia elektryczności i radio. Przyszła wojna ma być fabryką śmierci w najściślejszym znaczeniu tego słowa.

O długi sprzymierzonych.

HANNOVER, 14 kwietnia (Pat). W ostatnich dniach kwietnia przybędzie do Nowego Jorku delegacja angielska dla przeprowadzenia rokowań w sprawie spłaty długów, zaciągniętych w Ameryce. Wkrótce potem mają przybyć delegacje: francuska, włoska i belgijska.

Zagrażający stan zdrowia Lorda Curzona.

LONDYN, 14 kwietnia (Polpress) W stanie zdrowia lorda Curzona nastąpiło znaczne pogorszenie. Lekarze skonstatowali zagrażające osłabnięcie działalności serca. Lloyd George zażądał, ażeby mu donoszono dwa razy dziennie o stanie zdrowia chorego ministra.

Walki rosyjsko-japońskie na Dalekim Wschodzie.

MOSKWA, 14 kwietnia (Polpress). Ostatni biuletyn dowództwa armji republiki Dalekiego Wschodu opiewa: 2-go kwietnia nasze oddziały w pościgu za cofającymi się białymi, wyszły na linję Guściewska—Uhwałyńsk, o czem zostało zawiadomione dowództwo japońskie. Nie bacząc na to, oddziały japońskie rozpoczęły przeważającemi siłami bez uprzedzenia ofenzywę obstrzeliwując energicznie nasze oddziały z karabinów maszynowych i armat. Nasze awangardy, mając rozkaz naczelnego dowództwa uchylenia się od walk z japończykami, odeszły na linję (nazwa niewyraźna), tracąc przeszło 30 ludzi zabitych i rannych. 3-go kwietnia zrana ze Spaska wyleciały dwa japońskie samoloty, które rzuciły kilka granatów na stację Swijagino. Zrana 5 kwietnia oddziały japońskie, zajęły Annienskoje i Konstantinówkę, wypierając nasze oddziały do stacji Szmachówka, z której zmuszeni byliśmy się cofnąć, 8 kwietnia wieczorem, ludność została sterroryzowana przez japończyków. Najmniejsze podejrzenie o podtrzymanie stosunków z oddziałami republiki Dalekiego Wschodu pociąga za sobą rozstrzelanie.

MOSKWA, 15 kwietnia. (Russpress). Oficjalny komunikat dowództwa sowieckiego z dnia 31 marca brzmi:

Oddziały armji ludowo-rewolucyjnej posuwają się w kierunku Jewgenjewki — Spasskoje na Usuryjskiej linji kolejowej.

Tajny układ sowiecko-angorski.

RZYM, 14 kwietnia. (Pat). — Według doniesień dziennika „Bosforo" z Konstantynopola, rządy **sowiecki i angorski zawarły tajny układ wojskowy.**

Rozrachunki z Rosją.

WARSZAWA, 14 kwietnia. (Pat). W środę i czwartek bieżącego tygodnia odbyło się czwarte i piąte posiedzenie polsko-rosyjskiej podkomisji do spraw rozrachunkowych z Rosją z tytułu operacji rosyjskich kas oszczędności. Delegacja rosyjska wysunęła do projektu polskiego szereg nowych postulatów i zastrzeżeń unIemożliwiających w większości swej rozrachunki lub sprowadzających je do zera. Wśród postulatów rosyjskich na szczególną uwagę zasługuje: 1) żądanie zastosowania przy rachunkach prawodawstwa sowieckiego w dziedzinie spadków i darowizn, czyli uznanie przyjęcia niemal wszystkich tak zwanych wkładów warunkowych przez rząd sowiecki, 2) kwestjonowanie przy określeniu polskich osób prawnych jako uprawnionych do otrzymania na mocy traktatu ryskiego wkładów z rosyjskich kas oszczędności, zasady terytorjalności i wysuwanie zasady większości akcji lub udziałów w rękach polskich, 3) kwestjonowanie prawa zastosowania współczynnika przerachunkowego ze względu na utratę siły nabywczej rubla w odniesieniu do wkładów poczynionych po 1 października 1915 r. i powrót do śmiałej propozycji ryskiej regulowania ich w rublach sowieckich, 4) kwestjonowanie prawa udowodniania pretensji w razie braku książeczek oszczędnościowych i ksiąg kas oszczędnościowych przez świadków oraz odmowa zwrotu kasowych książek oszczędnościowych do rozporządzenia komisji rozrachunkowej. Ponadto wiele innych punktów projektu polskiego, jak to o wypłacie procentów, o terminach i poszczególnych czynnościach rozrachunkowych, o pretensjach z tytułu ubezpieczeń operacji kas oszczędnościowych i inne są również kwestjonowane. Strona polska w podkomisji kategorycznie odrzuciła propozycje rosyjskie, udowodniając, że są one niezgodne z traktatem ryskim i bezpodstawne z punktu widzenia prawnego.

Trudności przy reewakuacji.

MOSKWA, 14 kwietnia (Pat) Na odbytem wczoraj posiedzeniu podkomisji przemysłowej w mieszanej komisji reewakuacyjnej strona rosyjsko-ukraińska w związku ze sprawą reewakuacji T-wa akc. Landwarowskiej fabryki drutu i gwoździ Frumkina zakwestjonowała ponownie przynależność do Polski terytorjów, położonych poza granicami wytkniętemi w traktacie litewsko-sowieckim z dnia 12 lipca 1920 roku. Wobec powyższego, sprawa reewakuacji fabryki Frumkina musiała być cofniętą z porządku dziennego posiedzenia.



Kronika polityki polskiej.

— Jak komunikują, kandydatura p. Rączkiewicza na stanowisko wojewody wileńskiego ostatecznie odpadła.

— Naczelnik państwa otrzymał od króla Aleksandra serbskiego, który został odznaczony orderem Orła Białego, depeszę dziękczynną następującej treści:

Jego Ekscelencja, Pan Naczelnik Państwa, Warszawa. Minister Rzeczypospolitej polskiej doręczył mi dziś rano odznaki orderu Orła Białego, który Pan zechciał mi nadać. W tym nowym dowodzie przyjaźni Naczelnika państwa polskiego widzę pragnienie dalszego zacieśnienia węzłów, łączących nasze państwa i w tej myśli proszę Pana, ażeby zechciał przyjąć wyrazy moich najlepszych życzeń pomyślności dla Polski i szczęścia dla niego. (—) Aleksander.

— Naczelnik państwa w dniu 14 b. m. podpisał nominację p. Seweryna Ludkiewicza na prezesa głównego urzędu ziemskiego, zwalniając jednocześnie p. Makulskiego, tymczasowego kierownika tego urzędu.

— Dnia 17 b. m. wyjeżdżają z Warszawy do Wilna dodatkowym pociągiem pośpiesznym przedstawiciele rządu i sejmu. Powrót do Warszawy spodziewany jest w przyszły piątek, 21 b. m.

W zastępstwie p. min. przem. i handlu Ossowskiego na uroczystości wileńskie wyjeżdża dyrektor depart. górniczego, p. St. Świętochowski.

Likwidacja majątków niemieckich na Górnym Śląsku.

GENEWA, 13 kwietnia. (Pat) Havas. Dziś zawarty został polubownie ostateczny układ w sprawie likwidacji majątków niemieckich na G. Śląsku. Delegacja niemiecka uznała zasadę likwidacji. Likwidacji podlegają po 15 latach zakłady przemysłowe, kopalnie, pokłady podpadające pod pojęcie wielkiego przemysłu, natomiast majątki ziemskie podlegają likwidacji natychmiast po objęciu przyznanego Polsce obszaru G. Śląska. Bezwzględnie likwidowane być mogą wszelkie kopalnie, wielkie piece, huty, fabryki materjałów wybuchowych, samoistne fabryki produktów węgla, koksownie, fabryki brykietów i nawozu sztucznego, fabryki olejów, fabryki i wykończalnie wszelkich metali, centrale elektryczne, o ile podpadają pod pojęcie wielkiego przemysłu, niezależnie od ilości zatrudnionych robotników. Oprócz powyższych dwuch kategorji podlegają likwidacji wszelkie zakłady przemysłowe, zatrudniające przynajmniej 600 robotników. Rząd polski zawiadomi pomiędzy 1 lipca 1927 roku a 1 lipca 1987 roku właścicieli zakładów przemysłowych o zamiarze likwidacji.

Likwidacja winna być wykonana w ciągu 4 lat od zawiadomienia. Odnośnie do powyższego wolno będzie sprzedawać zakłady przemysłowe tylko za zezwoleniem rządu. Spory pomiędzy Polską a Niemcami w sprawie powyższej rozpatrywać będzie trybunał międzynarodowy w Hadze. Jednocześnie Niemcy zrzekają się praw ingerencji w ciągu lat 15, funcji ustawodawczych na rzecz Polski odnośnie do G. Śląska w dziedzinie ustaw: materjalnych, formalnych, organizacji i dziedziny wszelkich rozporządeń rządowych. W ciągu lat 15 przysługuje rządowi polskiemu prawo perjodycznego sprawozdania, czy osoby figurujące jako właściciele są niemi istotnie. Ulegają natychmiast likwidacji majątki ziemskie ponad 100 hektarów. Wogóle o ile chodzi o własność rolną, ulega likwidacji 1/3 część. Ulega likwidacji las o ile zdaniem komisji mieszanej jest on niezbędny dla potrzeb gospodarczych majątku. Pozatem tereny leśne od likwidacji są zwolnione. Do 1 stycznia 1925 roku Polska zanotyfikuje właścicieli majątków ziemskich, które pragnie zlikwidować.

Wpływ daniny.

Biuro prasowe ministerjum skarbu podaje do wiadomości: Wpływy z nadzwyczajnej daniny państwowej według stanu na dzień 31-go marca 1922 r. wyn. 27,922,074,192 marek, w porównaniu przeto z wpływami według stanu na dzień 25 marca 1922 r., które wynosiły 22,492,478,000 wzrosły w ciągu 6 dni o 5,429,596,192 marki.

Wyrok śmierci.

LWOW, 14 kwietnia. Sąd wojskowy skazał dwuch szeregowców Tadeusza Kowalskiego z pow. Płońskiego i Stanisława Juńskiego na karę śmierci przez rozstrzelanie za kradzież dobra wojskowego na sumę wyższą od 10 tysięcy.

Głodówka w więzieniu lwowskiem.

LWÓW, 14 kwietnia. (A. W.). Więźniowie osadzeni w więzieniu karnym przy ul. Batorego postanowili dziś rozpocząć głodówkę, celem poparcia pretensji studentów ukraińskich, oskarżonych w sprawie Fedaka, którzy 12 bm. rozpoczęli strejk głodowy, żądając natychmiastowe wypuszczenia ich na wolność. Sędzia śledczy zaprosił obrońców oskarżonych na konferencję z oskarżonymi dla wysłuchania ich życzeń, oraz uspokojenia umysłów. W więzieniu przy ul. Batorego, oprócz oskarżonych w sprawie Fedaka więźniów politycznych znajdują się przedstawiciele obwinieni o komunizm i zdradę stanu.

Fałszywy kapitan Dłużyński.

KRAKÓW, 14 kwietnia. — Aresztowany w związku z aferą uprowadzenia miljonera kowieńskiego, Eisenberga, oraz jego żony i bratowej kpt. Dłużyński jest, jak się okazuje, zwykłym szantażystą. Do tej pory nie jest znane jego prawdziwe nazwisko, gdyż podał 10 nazwisk, a na każde posiada legitymację. Afera jego polegała nietylko na tle erotycznem, ale także na chęci wymuszania pieniędzy.

Sprawa policji niemieckiej.

HANNOVER, 14 kwietnia (Pat). Nadeszła do Berlina odpowiedź międzysojuszniczej komisji wojskowej na notę Niemiec w sprawie policji. Komisja międzysojusznicza w odpowiedzi żąda jaknajszybszego dostarczenia jej danych o potrzebach poszczególnych krajów Rzeszy niemieckiej w zakresie organizacji niezbędnej służby bezpieczeństwa.

Rozbrojenie Bułgarji.

SOFJA, 14 kwietnia (Russpress). Międzysojusznicza komisja kontrolująca, wystosowała do rządu bułgarskiego notę, domagająca się przeprowadzenie przez zgromadzenie narodowe projektu, zakazującego tworzenia wszelkich towarzystw, dla celów wojennych i zabronienia we wszystkich szkołach, prócz wojskowych, ćwiczeń wojskowych i zajmowania się wszelkiemi sprawami, związanemi z wojskiem. Prócz tego komisja międzysojusznicza domaga się od rządu, aby wydał rozporządzenie, nakazujące ludności cywilnej oddanie broni w ciągu dni 40 pod grozą 1,000 l. kary i 8-miesięcznego więzienia.

Centrosojusz i bolszewicy.

MOSKWA, 14 kwietnia.—(Russpr.) „Kooperatiwnoje Dieło" ogłasza o porozumieniu, jakie nastąpiło między dawnym i nowym zarządem centrosojuszu. Porozumienie podpisali w imieniu dawnego zarządu Berkenheim, Zelheim i Stencel-Lenskij, w imieniu nowego zarządu — Hinczuk w Berlinie dn. 25-go stycznia r. b. Zgodnie z warunkami porozumienia dawny zarząd przekazuje bolszewikom wszystkie organizacje utworzone przezeń zagranicą. Personel pracający pod dawnym zarządem ma prawo przystąpić do pełnienia swych obowiązków pod nowym zarządem. Dawny zarząd posiada na wydatki „likwidacji" 3 tys. funtów szterl.

Straszna katastrofa lotnicza.

7 osób zabitych, z tego 3 podróżnych.

Parę dni temu jeden z aparatów towarzystwa wielkich pośpiesznych statków powietrznych, odbywających loty między Paryżem i Londynem, opuścił w południe aerodrom w Bourget, wioząc do Londynu trzech pasażerów. „Goliatem" kierował pilot Mire, w towarzystwie mechanika Simoneta. W pół godziny później statek powietrzny, ściśle wedle rozkładu jazdy, przepłynął ponad Beauvais, pędząc całą siłą dwóch motorów przez zamglone powietrze, w dniu tym bowiem padał drobny deszcz.

Ponieważ kierunek drogi wskutek mgły i chmur był trudny do utrzymania, „Goliat" leciał na wysokości jakichś 200 metrów, kierując się ściśle śladem toru kolejowego, przecinającego w tem miejscu szosę.

Z tych samych powodów jednak angielski statek powietrzny dla usług pocztowych towarz. Daimler, który opuścił Londyn o godz. 10 min. 10 rano, w celu trzymania się prostej drogi, zdążał również śladem wyraźnym drogi kolejowej. Lekki, szybki, statek powietrzny „Daimler" wiózł tylko pilota Duke'a, małego 15-letniego grooma Hestermana i cztery worki przesyłek pocztowych. Właśnie było to nad Thieuloy—Saint Antoine, gdy zdarzyła się straszna katastrofa.

Nastąpiło widowisko, o którym naoczni świadkowie opowiadają z przerażeniem i zdenerwowaniem. „Goliat" ciężko hucząc, płynął na zachód, gdy z przeciwnej strony nagle nadpłynął mały, zwinny „Daimler".

Nastąpiło zderzenie. Statek pocztowy, mijając z lewej strony „Goliata", zawadził o jego lewe skrzydło i uderzył w kabinę podróżnych. Gdy wielki statek, jak ptak raniony śmiertelnie, wahał się jeszcze chwilę w powietrzu, zanim począł gwałtownie opadać, mały aparat wykonywał już swój ostatni, fantastyczny looping djaboliczny, podczas gdy kabina oderwała się od reszty statku, spadała z ludźmi naprzód z przeraźliwym pośpiechem.

Z góry, wśród trzasku i huku, spadać poczęły na ziemię jakieś połamane szczątki, które wśród deszczu spadały na place małego, zdumionego tym wypadkiem, miasteczka.

Tłum ludzi popędził natychmiast na miejsce spadnięcia tragicznych resztek, które na przestrzeni około 100 metrów leżały w masie strzępów, żelaziwa, kawałków wiązania i t. p.

Dwa ciężkie motory spadły z góry z taką siłą, *że aż zaryły się* w ziemię.

Masa drzewa, szyb, żelaza, skóry, aluminium pokryła kabiny, w których znajdowali się ludzie. Widok straszliwy. Jeden z pasażerów, Bouriez, przedstawiał straszliwy widok istoty zupełnie spłaszczonej. Pilot Mire wyszedł prawie nietknięty, tylko pierś miał zgniecioną. Mechanikowi Simonetowi czaszkę zmiażdżyła część wiązania statku.

Statek pocztowy po swym tragicznym piruecie opadł na parę drzew, z których sześć wyłamał. Groom Hesterman był nieżywy. — Pilot Duke oddychał jeszcze, ale następnego dnia rano wyzionął ducha, nie odzyskawszy przytomności.

Z pasażerów zginęli amerykanie Bruce-Yule z żoną, oraz Albert Bouri, inżynier z Mureaux.

Zderzenie dwóch statków powietrznych w ten tragiczny sposób jest pierwszym tego rodzaju wypadkiem w aeronautyce.

Kalinin o pomocy głodnym.

MOSKWA, 15 kwietnia. (Russpress). Dnia 4 kwietnia w sowiecie moskiewskim Kalinin wygłosił mowę, w której powiedział m. in.: „Oficjalnie zarejestrowano 15 milj. 500.000 głodnych; są to ludzie mrący literalnie z głodu. Prócz tego w gub. odeskiej, mikołajewskiej, chersońskiej i ekaterynosławskiej głoduje 10 miljonów ludzi. W okr. dońskim i gub. stawropolskiej ludność w nędzy.

Do dnia 1 kwietnia wysłaliśmy do miejscowości objętych głodem 54.548.000 rubli złotych i 11 milj. zboża nasiennego. Z 21.111 wagonów naładowanych nasiennem zbożem jarem przybyło do miejsc przeznaczenia 52 procent. Z zagranicy ma nadejść 7.935 wagonów zboża, dotąd otrzymano z nich 456 wagonów.

Z ofiar prywatnych wpłynęło: gotówką 133.676.500 000 rb., 3 miljony 75.000 pudów zboża i różnych produktów 4.420.602 pudy. Wydano 100 miljardów rubli i 4 miljony pudów produktów.

Walka z religją.

LWOW, 15 kwietnia. (Russpr.). „Ridnyj Kraj" pisze: Komitet rewolucyjny w Kamieńcu Podolskim sądził sprawę dwu nauczycieli polaków i siedmiu żydów, oskarżonych o potajemne nauczanie religji.

Jednego z oskarżonych skazano na 6 miesięcy zamknięcia w obozie koncentracyjnym, dwu uwolniono a 6 wysiedlono poza linję graniczną.

Zaburzenia w Czycie.

MOSKWA, 14 kwietnia (Polpress). 500 robotników pewnego elektrycznego przedsiębiorstwa wystąpiło z protestem przeciwko zwolnieniu swoich kolegów i przeciwko zmniejszeniu zarobku. Ze śpiewami rewolucyjnemi robotnicy udali się do lokalu administracji przedsiębiorstwa, gdzie zostali zatrzymani przez silne oddziały policji. Doszło do walki; kilku robotników raniono.

Wielkanoc w Genui.

Trzy lata mijają od chwili podpisania w Wersalu oficjalnego przerwania krwawej gehenny, w jaką nieopatrzne ręce i twarde serca lekkomyślnie pchnęły nieszczęśliwą ludzkość. Trzy lata wielkich planów i zmagań nad odrodzeniem, nad zmartwychwstaniem świata. A niemasz w ciągu tych trzech lat ani jednego jasnego promyka, ani jednego dnia bez ciągłych ołowianych chmur, w atmosferze których przyszłość świata beznadziejną jest i tragiczną, niby böcklinowska „Wyspą umarłych", niby krwawego ruchu i mąk pełne piekło dantejskie.

Nikt z nas nie twierdzi, że można pociągnięciem pióra przekreślić szmat życia, że kropka atramentu może użyźnić rozdartą pociskami armatniemi glebę Europy, przywrócić do życia zdeptane kopytami miljonów koni łany zbożowe, odrodzić wycięte i spalone lasy, odbudować w gruzy rozwalone świątynie, pałace, ogniska wiedzy i kultury.

Nie o to więc idzie! Ale trzy długie lata powinnyby chociaż o krok posunąć naprzód owo odrodzenie, odemknąć choć o cień znikomy ciężkie wrota, które zatrzasnęły przed ośmiu laty dla ludzkości drogę rozwoju i pogrążyły świat w otchłań nieprzejrzanych ciemności i przedwiecznego chaosu. A tymczasem świat stacza się coraz niżej, w coraz przepadniejsze głębiny zwyrodnienia i zaniku ludzkości.

Trzy lata prowodyrzy maluczkich zjeżdżają się, radzą, podpisują, ogłaszają, a ziarna ich czynów niepłodne są i nie wydają owocu, lub, w najlepszym wypadku, rodzą owoc skarłowaciały, suchotniczy, już w chwili powstania śmierć własną na świat przynoszący. Czyż rzeczywiście niemasz wyjścia z tego piekła, czy niezbadane wyroki przeznaczenia każą ludzkości zagładą okupić grzechy minionych stuleci? Spójrzmy na piekielną drogę, którą nam losy w ciągu minionych lat ośmiu kroczyć kazały! Najpierw cztery lata nienawiści, szczucie, zemsty urojonej, odzianej w płaszcz misji świętej, cztery lata krwi, łez, śmierci, głodu, pożogi, spodlenia! A potem trzy lata smutnych, nikczemnych targów o łupy! Zjazdy, obrady, konferencje, zbliżenia — a wszystkiemu przewodzi Aryman, nad wszystkiem unosi się duch boga zemsty i nienawiści, chytrości i krzywdy bliźniego, lecz niemasz nigdzie Chrystusa, niemasz ducha miłości, pokoju, poświęcenia. Trzydzieści judaszowych srebrników przeważa szalę głosów, nawołujących do opamiętania się, decyduje o losach świata.

I oto wśród pobrzękiwania szabel i zgrzytów odwetu dochodzi z nad liguryjskiego wybrzeża pierwszy promień prawdziwej nadziei, pierwszy głos tryumfu dobra nad złem odwiecznem: Chrystus zmartwychwstał!

Tam, w zaciszu zatoki genueńskiej, pod lazurowem niebem Italji, w rytm kojącego szmeru fal morskich, w cieniu gałązek oliwnych przychodzi na świat wielki czyn, nie słowo, zbratania ludów i zbożnej pracy pokutniczej za popełnione grzechy i krzywdy, rodzi się zapomniana miłość bliźniego, równość i braterstwo. A niechaj ci, którzy jeszcze nie przejrzeli, którym jeszcze przesłania oczy czerwony tuman krwi miljonów niewinnych istot ludzkich, złożonych w nierozumnej ofierze, wspomną jakie żniwo zbierali ze swego szatańskiego posiewu, niechaj zrzucą z siebie brzemię, którem ich nierozumne pokolenia obciążyły, i niechaj zrozumieją, że dopóki w sercach ich nie zmartwychwstanie Chrystus, dopóki nie złączą się, jako bracia z braćmi, w dziele przebaczenia i miłości, dopóty zapadać będą coraz głębiej w trzęsawisko i nie znajdą wyzwolenia!

Dzień Zmartwychwstania, w którego pierwszych promieniach rozpoczęli wielkie dzieło, winien im być pochodnią, oświetlającą drogę, wiodącą z zamętu na światło szczęścia i dnia powszedniego! Jeśli ich duch będzie nadal duchem Arymana, miast Chrystusa, nie będą zbawieni i nie zbawią świata!

Was.

P. GURA.

Modlitewnik.

Stary modlitewnik był już bardzo zniszczony i postrzępiony. Tak postrzępionym i podartym był, gdy go wyjęto ze stygnących rąk matki. Zapewne szukała w nim jeszcze ostatniej pociechy w godzinę śmierci i w tym właśnie celu wyciągnęła go drżącą ręką z szufladki nocnego stolika.

To bardzo dziwne! Oto już przeszło pół roku chorowała stara kobiecina i właśnie teraz, gdy się nieco ożywiła i można było znowu ze spokojnem sumieniem położyć się do własnego łóżka, nagle zasnęła snem wiecznym. Jej córka Zofja stwierdziła to, wnosząc rano do pokoju śniadanie, stwierdziła ze spokojem, który przynosił zaszczyt jej zimnemu sercu; co jej jednak nie przeszkodziło zato, wprost przesadnie przybrać krepą żałobną suknię i przywdziać najdłuższy i najgęstszy welon; nie przeszkodziło jej również do napisania wzruszającego listu do mieszkającej zagranicą siostry Lii, listu, którym rozdzierającą duszę rozpaczą zawiadamiała ją o śmierci matki.

Dobrze się stało, że Lia była akurat na tournée artystycznem w Hiszpanji.

Była ona fantastką. Przywiązywała się do rzeczy, na które nikt już nie zwracał uwagi. Jeśli się jej pośle modlitewnik, „na którym spoczywał gasnący wzrok matki", to napewno rozpłynie się we wzruszeniu. No tak, niechaj ma ten bezwartościowy modlitewnik. Wszystko pozostałe.... Nie! Jako artystka miała sama większe dochody, niż jej mąż z żoną i dwojgiem dzieci. Było więc oczywistem, że Lia niczego nie oddziedziczy. Niechaj czynem dowiedzie szlachetności swego charakteru, o której matka tak często mówiła z dumą. Zobaczymy....

W następnym tygodniu ma powrócić z Hiszpanji. Wieść o śmierci dawno już pochowanej matki dojdzie do niej dopiero w Monachjum, gdzie stale zamieszkiwała. A tutaj.... aż do tego czasu.... uprzątnie się wszystko...

Lia Wennig odłożyła na stronę list swej siostry. W ustach miała przykry posmak, jakgdyby właśnie przed chwilą połknęła coś wstrętnego. Wiedziała napewno, że Zofja kłamie, gdy pisze, iż matka nie zostawiła testamentu, a tylko ustnie przeznaczyła wszystko dla starszej córki, aby ją wynagrodzić za troskliwość, jaką od dzieciństwa obdarzała Lię. Uczuwała coś w rodzaju winy w stosunku do drugiej córki... I aczkolwiek Lia nigdy nie liczyła na spadek po matce, z którą łączyła ją, inaczej, niż u wyrachowanej, egoistycznej Zofji, serdeczna miłość, jednak bolało ją to, że owa zawsze dobra, subtelna matka nie zostawiła swemu ukochanemu dziecku przynajmniej jednego ze swych klejnotów, których przecież posiadała bardzo wiele, dopisując kilka macierzyńskich słów na pamiątkę.

Oto nie miała już nikogo bliskiego jej sercu. Tych drogich sercu, starych mebli z lat dziecinnych napewno już nie zobaczy; znała bowiem „nowoczesne" usposobienie siostry, która niezwłocznie spienięży wszystkie „stare graty". Mogłaby ostatecznie walczyć z siostrą o swe prawa, zaprzeczyć ważności ustnego testamentu, przekazującego jednemu ze spadkobierców cały majątek. Ale do tego była zbyt dumną, a zresztą zbyt ją jeszcze pochłaniała żałoba po zmarłej.

Nie otworzyła nawet nadeszłej w międzyczasie paczki, zawierającej zapewne wymieniony już w liście siostry modlitewnik. Ale oto podnieciła ją nagle myśl, że kochane ręce matczyne trzymały tę książeczkę w ostatniej chwili życia... Drżącemi rękami rozerwała Lia sznurek, odarła z opakowania... Ach! Ukazał się jeden z owych staromodnych, wielkich modlitewników, jakie używają zawsze starsi ludzie o krótkim wzroku. Lia przycisnęła go z szacunkiem do ust, zanim zaczęła przewracać stronice. Następnie otworzyła klamerkę: Biały arkusz, niezgrabnie złożony w cztery, leżał między stronicami. Lia uczuła bicie serca, gdy rozprostowywała dokument... koślawe literki witały ją; z trudnością i wśród łez odcyfrowała ostatnią wolę staruszki, którą opisała podczas jednej z niewielu chwil bez nadzoru, użyczonych jej przez Zofję. Wolą tą przekazywała swej „najukochańszej Lii" cały majątek, wyłączając część, przepisaną przez prawo dla Zofji, która uczyniła jej życie pasmem cierpień i męczarni. Święty dokument kończył się wzruszającemi słowami:

„O Boże, pozwól, by to pismo doszło do rąk mojej Lii! Tamta nie chciała mi nigdy pozwolić na wysłanie listu do mojej dalekiej córki, nie przeczytawszy go przedtem. Ale modlić nie będzie się ona nigdy, może nienawidzi tę książkę tak samo, jak mnie, i użyczy jej siostrze. A jeśli tak będzie"...

Lia była jakby ogłuszona. — A najsilniejszem było w niej uczucie smutku, że nie może już powiedzieć swej biednej matce, iż prośba jej została wysłuchana, a stara, bezwartościowa książczyna stała się pośrednikiem w wypłynięciu prawdy.

(Tłomaczył G. W.).

Zbrodniczość a wykształcenie.

Wśród 22,000 przestępców tylko 4 z wyższem wykształceniem.

Dr. Frank L. Christian, uczony amerykański, przedstawił rezultaty swych badań nad przestępcami kryminalnemi, wyjaśniając, jaką rolę odgrywa w ich życiu dziedziczność, wpływ otoczenia, wykształcenie, lub brak wykształcenia, oraz choroby umysłowe.

„Wśród 22,000 przestępców, których zbadałem, — mówił dr. Frank — znalazłem tylko czterech z wykształceniem uniwersyteckiem. Dokładne badania, które przeprowadziłem wśród 1000 przestępców, wykazały, że 7 proc. posiada wykształcenie średnie, 25 procent niższe, 64 procent szkoły elementarne, analfabetów było tylko 4 proc.

Dalsze badania wykazały, że 24 przestępców na 100 jest abstynentami, 76 zaś zdecydowanymi pijakami, 87 pr. pali papierosy, 7 proc. używa nałogowo narkotyków.

Badania, przeprowadzone pod innym względem, wykazały, że 11 przestępców na sto dopuściło się zbrodni przypadkowo, wśród okoliczności łagodzących, 24—rozmyślnie, 19 było epileptykami, 12 nie zupełnie normalnymi.

Rodzice przestępców w 80 wypadkach na sto są alkoholikami, w 70—chorymi nerwowo, w 18—analfabetami, 24—przestępcami.

Wschód i zachód.

To, co poniżej będzie opowiadane, nie jest bajką, bowiem było wydrukowane w „Daily Chronicle". A w „Daily Chronicle" nigdy nie drukują bajek.

Chiński minister wojny, po stoczeniu wielkiej kampanji parlamentarnej, poprosił o dymisję. Została mu ona udzielona. Zaczęto szukać następcy, ale nie znalazł się nikt, ktoby w ciężkiem położeniu wewnętrznem zechciał przejąć wspomniany portfel. Wówczas członkowie parlamentu zwrócili się jeszcze raz do dawnego ministra wojny, prosząc go, aby pozostał na stanowisku; tłomaczono mu, że powinien złożyć ofiarę na ołtarzu dobra ojczyzny.

Minister wojny poprosił, aby mu dano czas do namysłu aż do następnego poranka.

A w nocy, gdy stróże przy wrotach miejskich zdrzemnęli się, ogolił sobie brodę i przydział się w szaty pielgrzyma. Następnie chwycił wielki kij wędrowny i uciekł do pustelni.

Następnego dnia znaleźli jego przyjaciele list, w którym prosił, aby nie czyniono za nim poszukiwań. Został mnichem i chce w klasztorze dokonać żywota.

Tak się rozwijają kryzysy ministerjalne w Azji.

Przecudna Azjo, kolebko mądrości i matko religji! Jak jasne i proste jest wszystko, co się tam rozgrywa; nawet wydarzenia z codziennej polityki podobne są do obrazów, które pobożna i zamiłowana ręka wymalowała na złotem tle życia.

W porównaniu z tem wszystko europejskie jest nieuczciwe, zamaskowane i lepkie.

Oczywiście i w Europie zdarzają się mężowie stanu, którzy się przebierają i pod osłoną nocy uciekają. Lecz uciekają nie wtedy gdy im się ofiaruje portfel ministerjalny, uciekają raczej wówczas, gdy im grozi więzienie karne. Na tem właśnie polega różnica.

Pozatem nie wstępują oni w takich wypadkach do klasztoru w charakterze mnichów; raczej nakładają niebieskie okulary i przesiedlają się do innego kraju, gdzie, nie bacząc na podział żywności i walkę z drożyzną, można jeszcze zjeść przyzwoity obiadek, zakropiony kieliszkiem węgrzyna.

Victor Auburtin.

Jerome K. Jerome.

Duch Webly.

Ja osobiście nigdy tego ducha nie widziałem, ale będąc dobrym znajomym Webly, często o nim słyszałem. Duch był, jak się zdaje, bardzo oddany memu przyjacielowi, a Webly go niezmiernie kochał. Ja sam nigdy nie interesowałem się duchami i nigdy żaden duch mną się nie interesował. Ale posiadam przyjaciół, którzy są pod opieką różnych duchów i dlatego te kwestje zajmują mnie. Dla ducha Webly czułem duży szacunek i gotów jestem przyznać, że był to najbardziej staranny, pracowity i sumienny duch, i że trudno nawet marzyć o lepszym. Jedyną jego wadą był zupełny brak zdrowego rozsądku.

Pojawił on się w mieszkaniu Webly razem z rzeźbioną szafą, którą antykwarjusz sprzedał jako dębową, ale która okazała się orzechową i pochodzącą z Niemiec. Z początku sprawował się dosyć niewinnie i mówił tylko „tak", lub „nie", i to też tylko wtedy, gdy był pytany.

Webly wieczorami zwykł był zadawać mu pytania i to jaknajprostsze w rodzaju:

Czy jesteś obecny?

Na co duch odpowiadał czasem „tak", a czasem „nie". Gdy duch mówił: „tak" szafa skrzypiała dwa razy, a gdy mówił: „nie" trzy razy. Czasem na jedno i to samo pytanie duch odpowiadał „tak" i „nie", ale Webly przypuszczał, że duch czyni to ze zbytniej sumienności. Gdy go nikt nie pytał, duch rozmawiał sam ze sobą, tak monotonnie i ponuro, że serce się ściskało z żalu.

Po pewnym czasie Webly kupił stolik i zaproponował duchowi więcej urozmaiconą rozmowę. — Ażeby zrobić przyjemność Webly, byłem obecny przy kilku seansach, ale duch w mojej obecności był małomówny i nierozsądny. Webly wytłomaczył mi, że duch mnie nie lubi, gdyż podejrzewa mnie o brak sympatji dla niego. Ale nie zgadzało się to z rzeczywistością; wtedy dosyć lubiłem ducha i pragnąłem usłyszeć jego odpowiedzi.

Nużył mnie tylko jego głupi zwyczaj rozmawiania powolnie i rozwlekle; używał tak głupich słów, że ich zupełnie nie można było zrozumieć.

Przypominam sobie, że pewnego wieczora łamaliśmy sobie kilka godzin głowę nad tem, co mógł myśleć duch, gdy podyktował nam następujące zdanie: „H-e-s-t-u-z-n-e-m-y-s-f-e-a-r".

Duch nigdy nie mówił oddzielnemi wyrazami; nigdy nie wskazywał gdzie zaczyna się nowe zdanie; według jego pojęć rozmowa wieczorna polegała na tem, że rzucał nam w głowę tak ze sto spółgłosek i samogłosek i pozostawiał nas własnemu naszemu losowi.

Gdy po kilku godzinach pracy, zauważyłem głośno, że duch nie zna się zupełnie na ortografji i że ma złośliwy charakter, mój przyjaciel Webly, który skądinąd był najłagodniejszym człowiekiem, wpadł w wściekłość. Aby go jakoś uspokoić starałem się znów zwrócić jego uwagę na odpowiedź ducha i wściekłość Webly wyładowała się tylko w kilku aforyzmach w rodzaju następujących:

Głupie żarty; brak poszanowania dla przedmiotów świętych; — oznaka tępego i ograniczonego umysłu.

Nareszcie po długich debatach, podczas których stolik pukał 628 razy, przyszła mi szczęśliwa myśl, że zdanie owo ma oznaczać: wschodnia półkula (Eastern Hemisphere).

Webly pytał się ducha, gdzie znajduje się wujaszek jego żony, który już dawno nie dawał znaku życia; widocznie duch miał takie wyobrażenie o dokładnym adresie.

Wkrótce niezwykłe zalety ducha zaczęły wzbudzać zachwyt wśród znajomych Webly, i znalazło się mnóstwo amatorów dla seansów; dzięki temu też ja wycofałem się z nich, co uczyniłem, zresztą, z dużem zadowoleniem.

Pozbywszy się mnie, duch zaczął mówić bardzo obficie, ale nie był pomimo to miłym w rozmowie, gdyż przepowiadał ciągłe nieszczęścia i klęski.

Kilka razy na miesiąc Webly wpadał do mego mieszkania, by ostrzec mnie i uprzedzić, że powinienem wystrzegać się człowieka, mieszkającego przy ulicy, która zaczyna się na literę R. albo, że powinienem unikać miasta, gdzie znajdują się trzy kościoły. I był oburzony, gdy nie pędziłem na poszukiwanie owego miasta. Wogóle uważał mnie za człowieka bezmyślnego.

Duch stawał się coraz bardziej proroczy. Damom, które pragnęły znaleźć powody i dowody dla otrzymania rozwodu naprzykład, rozkazywał, by udały się do trzeciego domu, licząc od piątego rogu ulicy i wymijąc kościół, czy hotel, (duch, jak wiemy, nigdy nie dawał dokładnego adresu), i by zadzwoniły 2 razy na pierwszem piętrze.

Wniebowzięte damy dzwoniły 2 razy, otwierał niezupełnie ubrany pan i pytał bez uprzejmości czego sobie życzą?

Damy nie mogły powiedzieć czego sobie życzą, gdyż same tego nie wiedziały, a pan z obrażającą zawziętością zatrzaskiwał drzwi. Wtedy, domyślając się, że duch może miał na myśli przeciwległą stronę ulicy, biegły tam i rzecz kończyła się o wiele gorzej.

Pewnego razu spotkałem Web-

Arcydzieło.

Nie wiem, jakiem uczuciem i jakiemi wyrazy krytyka zawodowa przywita ostatnie dzieło Stefana Żeromskiego: dla mnie, pierwszego z brzegu czytelnika, wrażenie bezpośrednie, osiągnięte i bijące z głębi tego dzieła, streszcza się w jednym wyrazie zachwytu i radości.

„Wiatr od morza" — tak zowie się ostatnie dzieło wielkiego pisarza — jest jednym z najwspanialszych aktów energji narodowej, dochodzącej do poczucia i ujęcia swej treści. Jest świadectwem, jakie składa sama sobie moc niepojęta narodu. Jest — rzecby można — pierwszą istotą nową, pierwszą duszą odrodzoną, pierwszym gościem, godnym wstępu do chramu niepodległej, wyzwolonej ojczyzny. Tu, na kartach tej książki, polak odnalazł, po raz pierwszy, język, którym rozmówić się może z wiekami minionej historji. Tu, w obrębie tego natchnienia, która jest jakby szeptem żarliwym, wydobytym z podziemia dusz, nabiera sensu to, za czem tęskniliśmy od dzieciństwa, co w duszach naszych grało snem i burzą, co było klątwą i weselem Wyspiańskiego, a czemu rzeczywistość obecna tak czelnie zdawała się zaprzeczać. Słowacki, gdy marzył swój nieśmiertelny sen o zmartwychwstaniu wyobrażał sobie, że pierwszy dzień wolności polaka będzie, zaiste, dniem jakiegoś cudu potęgi i wzniosłości ducha. Wyobrażał sobie, że po całej ziemi, z pęt wyzwolonej, rozlegnie się niewstrzymany wielki płacz radości, płacz zmartwychwstania.

Nie przypuszczał w swem, od tęsknoty spalonem, sercu poeta, że dzień zmartwychwstania będzie napełniony rykiem i piskiem wzajem duszących się i mordujących zwierząt i zwierzątek, hyjen, lisów, jastrzębi, kruków i szakali.

Gdy pękły zabory ucisku, z pod pokrywy rozbitej wzniósł się i uderzył ku górze jakgdyby zaduch wielowiekowej pleśni nędzy i stęchlizny. Niewola, zaiste, najlepszą jest konserwatorką i konserwatystką w dziedzinie nałogów, upodleń, egoizmów, terrorów ciasnoty i przywilejów chamstwa, z pokolenia przekazywanych na pokolenie. Widomym znakiem zewnętrznym istnienia niepodległości naszej jest chociażby udział Polski w konferencji genueńskiej; ale kędyż jest znak i dowód wewnętrznej prawdy naszego bytu, dowód ciągłości naszego ducha od czasu z przed lat tysiąca aż po lata przyszłe?

I, oto, śród tego zgiełku drobnego żerowiska, śród zaduchu nędznych namiętności, śród obłędu trwóg jednodniowych, w schyloną, skurczałą, zubożałą pierś narodu — uderza wiatr od morza!

Zwiastun nieskończoności. Pozew dążenia w bezkres. Pobudka, grająca pieśń tak wielką i szeroką, jak całe niebiosa.

Od tylu lat, od tylu pokoleń piastowano w Polsce ten sakramentalny sen: „Od morza do morza". Kołysano go w duszy w dniach największego rozkwitu potęgi i w dniach najgłębszego upadku. Ale nigdy nie zbliżono się nawet do progu jego realizacji. Sen pozostał snem.

I, być może, nikt, po dzień dzisiejszy, nie zastanowił się nad tem, ile w tem, pozornie, maksymalistycznem marzeniu zawarło się polskiego lenistwa, małoduszności, trwogi niemęskiej i gnuśnego za piecem domatorstwa!

Dlaczegóż bowiem tylko „od morza do morza"? Czemu nie „za morze"? Czemu nie poza tę wstęgę siną, która jest, sama w sobie, ruchem a więc i zachętą do ruchu, która jest jakby początkiem podróży, jakby przedsmakiem obcych, nowszych, nieznanych krajów i dziedzin?

Cóż za złowrogie nieporozumienie: Polska — w toku swych dziejów — patrzyła zawsze na morze, jako na swą naturalną granicę. Patrzyła na morze tak, jak się patrzy na góry, to jest, jako na ostateczną, kamienną zaporę i ścianę.

Nie zrozumiał w Polsce nikt, z wyjątkiem niewielu, że morze — to nie jest ściana, ale drzwi w ścianie, stojące otworem ku całemu światu!

Rozumieli to, być może, pierwsi Bolesławowie; rozumiał to może Kazimierz Jagiellończyk i Batory, kiedy szedł Gdańsk obejmować. Atoli naród cały, miljonowa, czerwona i szara brać szlachecka, żyła i oddychała myślami lądowemi, żyła i myślała pojęciami kojca; cóż dziwnego, że w końcu psychicznie i cieleśnie w kojcu tym udusić się musiała. Jej myśli stały się niskie, jak pułap drewniany; jej zamiary stały się ograniczone, jak parafja; jej przewidywania stały się tępe, jak wzrok więźnia w dobrowolnej ciemnicy.

Utrata morza polskiego, to — w zarodzie i w zapowiedzi — była już utrata niepodległości. I odwrotnie, wolność odzyskana staje się wolnością rzeczywistą o tyle, o ile Polska utrzyma się na swoim skrawku morza. Tam, na wybrzeżu baltyckiem, na Pomorzu stoi stolica, mieści się nerw, płonie ognisko naszej wolności. Tam otwiera się droga w przyszłość naszą. Stamtąd grozi nam pocisk śmiercionośny, w serce Polski wymierzony.

Nie dlatego abyśmy żyć nie mogli bez morza. Ale dlatego, że bez morza nie zdołamy w życiu swem osiągnąć wielkości, heroizmu; nie zdołamy pozyskać słusznej miary dla swych czynów, godnej dla swoich wysiłków skali, wyśnionej dla tęsknot swoich mety — w bezgraniczu.

To nam mówi; o tem śpiewa, grzmi, woła, płacze i krzykiem tysiąca lat krzyczy pieśń Stefana Żeromskiego.

Słuchajcie, s ł u c h a j c i e: przez dzień dzisiejszy, przez jeden dzień w swem życiu, pozwólcie mówić tej książce!

W. Rzymowski.

Mecz bokserski.

Nie wiem doprawdy czy posiadam odwagę czy też nie, gdyż ostatnio zupełnie nie było okazji do wypróbowania jej.

Może w odpowiednim momencie byłbym mężny, albo nawet waleczny, ale przyznam, że starannie unikam tego rodzaju momentów.

Moja ostrożność idzie tak daleko, że obawiam się być świadkiem nawet najbłahszej sprzeczki.

Tę niechęć do gwałtownych ruchów przenoszę na wszystkie formy walki, nawet na wszystkie odmiany ciężkiej i lekkiej atletyki, która teraz jest tak modna i wzbudza ogólny zapał.

Gdy obserwuję grających w piłkę nożną mam bardzo niesympatyczne uczucie strachu przed guzem, a gdy czytam opisy walk bokserskich lub zapasów siłaczy, wyraźnie czuję ból w okolicy żołądka, w brodzie i szczękach.

Każda niechęć do rzeczy, które są modne i ogólnie przyjęte, jest oznaką pewnego zacofania.

Coraz częściej zdaję sobie sprawę, jak trudno mi jest należeć do generacji, która pięści swe, zamiast w kieszeniach, umieszcza przed nosami bliźnich, którzy ośmielają się być innego zdania.

Kto nie trzyma się tej samej metody zostaje wszędzie krzywdzony; czy to jako pasażer w przepełnionym tramwaju, czy też na wiecu przedwyborczym.

Ażeby więc nie okazać się zacofanym i brać możliwie czynny udział w życiu społecznem, zdecydowałem się, gwałcąc do pewnego stopnia moje pokojowe usposobienie, zabrać się do odpowiednich studjów.

Postanowiłem przyjrzeć się bliżej zapasom siłaczy i walkom bokserskim. W dzisiejszych czasach powalenie przeciwnika za pomocą pięści jest rzeczą, której się żaden dżentelmen nie wstydzi.

Postanowiłem więc zahartować się; jak na początek tylko przyglądając się meczowi bokserskiemu.

Gdy po wielu szturchańcach dostałem się do sali i znalazłem swe miejsce, uspokoiłem się. Publiczność była dosyć polubownie usposobiona i wszystko zapowiadało się dobrze. Na środku sali znajdowało się podjum-arena dla dobrze płatnych nowoczesnych gladjatorów.

Po długiem oczekiwaniu ujrzałem nareszcie walczących: dobrze odżywiany siłacz i szczupły młodzieniec.

Z łatwo zrozumiałem współczuciem przyglądałem się młodzieńcowi, ale okazało się, że para owa jest to nauczyciel i uczeń i skończyło się tylko na kilku ojcowskich uderzeniach w brodę, w nos i w okolicę żołądka, co wszystko razem wzięte, powinno doskonale przygotować ucznia do życia w teraźniejszem społeczeństwie.

Zacząłem się dopiero niepokoić, gdy ujrzałem na arenie atletów zawodowych w towarzystwie pana bez kamizelki, który jest sekundantem. Przed walką przeciwnicy są ze sobą bardzo serdeczni jak na ludzi, którzy za chwilę mają sobie rzucać w twarz tak ciężkie argumenty; podają sobie ręce odziane w niesympatyczne funtowe rękawice i zdają się odczuwać wzajemnie żywą sympatję.

Na początku walka przypomina zabawę, tylko sekundant co chwila kładzie lekkomyślnie głowę między pięście i mówi coś urywanym głosem.

Moment, kiedy zaczyna się poważna walka poznaje się po nastroju na sali. Cisza zupełna, nikt nawet nie kaszle.

Zadrżałem, g d y zobaczyłem pierwsze uderzenie w policzek. Jakiś znawca siedzący obok mnie mówi z uznaniem: To się nazywa huknąć!!

Po pewnym czasie publiczność zaczyna się gorączkować, i zajmować stronę jednego z walczących, zwykle stronę słabszego i mniej znanego.

Zapaśnicy zaczynają otrzymywać od publiczności dobre rady i przeróżne napomnienia.

Muszę przyznać, że walczący są już jakby mniej serdeczni ze sobą, patrzą na siebie wrogo i wzajemnie nie oszczędzają szlachetnych części swych osób.

Podziwiałem jak człowiek umie być zahartowany na razy. Za każdym razem, gdy widziałem uderzenie w szczękę lub nos, kurczyłem się z przykrości, a mój sąsiad wykrzykiwał: To piękne uderzenie!

Po każdej walce zapaśnicy zostają myci, masowani i przyjmują posiłek. Gdy widziałem dziesięć walk po trzy minuty i nic szczególnego nie zaszło, gdy się okazało, że nikt nie zemdlał i że krew wcale nie płynie strumieniem, zacząłem się niecierpliwić i nie czekając na występ mistrzów światowych, wstałem i opuściłem swe doskonałe miejsce ku wielkiemu *oburzeniu innych sąsiadów.*

Wszystko co widziałem było nad wyraz pouczające, ale doprawdy nie zupełnie dla mnie stosowne.

Zmuszony jestem jednak przyznać, że znaczenie walk tego rodzaju jako środka wychowawczego dla narodu, jasno stanęło mi przed oczami.

Obywatele podróżujący, urządzający demonstracje, biorący udział w wiecach, członkowie ciał prawodawczych, wszyscy oni powinni przejść kurs nauk bokserskich, by uzbrojeni w bandaże i rękawice mogli podług wszelkich prawideł, a jednak dostatecznie przekonywująco, bronić swych poglądów. Gdyby jeszcze znalazł się jaki przez ligę narodów mianowany sekundant, któryby w niebezpiecznych momentach przerywał walkę, to w życiu społecznem i politycznem nastąpiłby nareszcie ład i dobre obyczaje. **L. Hir.**

Z dnia na dzień.

Święcone.

Bezwątpienia dyplomaci są najpracowitszymi ludźmi na świecie.

Myśmy zaczęli świętować Wielkanoc już w czwartek, i napewno jeszcze w przyszły czwartek spotkamy na ulicy niejedną ofiarę zbyt obficie skropionego alkoholem święconego.

Tymczasem ludzie, czyniący w Genui cud zmartwychwstania Europy i dźwignięcia się jej z ruiny gospodarczej, będą mieli tylko dwa dni wytchnienia, ale i te dwa dni świąt uroczystych spędzą po większej części przy biurku lub przy stole konferencyjnym.

I podczas gdy rodziny ich radośnie będą święcić Wielką Noc, raczyć się będą tradycyjnym mazurkiem i dzielić jajkiem—oni biedzić się będą nad trudnemi do zgryzienia orzechami (włoskimi) i nad rozwiązaniem zadań, które okazać się mogą... jajkiem Kolumba.

ach.

ły w Edynburgu. Spacerował z ponurą miną po ulicy.

— Ba, wykrzyknąłem co tu robisz? Byłem pewny, że jesteś w Londynie na zjeździe prawników!

— Powinienbym być właściwie w Londynie, ale czekam tu aż się coś stanie.

— A cóż ma się stać? zapytałem.

— Widzisz, — odpowiedział Webly dosyć niechętnie, ja sam jeszcze nie wiem.

— I przyjechałeś z Londynu do Edynburga, sam nie wiedząc poco?

— No tak, ale widzisz, to Marja tak wymyśliła i kazała mi pojechać, brzmiała odpowiedź mego przyjaciela.

— Marja, — zawołałem i spojrzałem na niego surowo, — jaka to Marja?

Jego żonie było bowiem na imię Emilja-Georgina-Anna.

— Zapomniałem — rzekł mój przyjaciel — dawniej nie chciała za nic wyznać swego imienia; to ten duch, pamiętasz?

— Aha, — odrzekłem, — ale czy nie powiedziała dlaczego masz jechać?

— Nie, powiedziała tylko: jedź do Edynburga, coś się stanie.

— Czy zamierzasz zostać tu?

— Nic nie wiem, — odpowiedział Webly, — jestem tu od tygodnia. Przyjechałem, bo Marja przez trzy wieczory to samo powtarzała.

Postanowiłem uczynić coś stanowczego i powiedziałem do swego przyjaciela:

— Czy jesteś pewny, że Marja — to dobry duch? Podobno bywają różne duchy. Może to duch warjatki, który tylko szydzi z ciebie?

Na to mój przyjaciel odrzekł, że już nieraz podobne myśli przychodziły mu do głowy i że jest to możliwe. Że postanowił, jeżeli w ciągu kilku dni nic się nie stanie, wócić, i że zacznie wątpić w uczciwość Marji.

— Hm, rzekłem żegnając się z nim, — w każdym razie postarałbym się zebrać informacje o jej charakterze, zanim bym jej zaufał.

Po miesiącu spotkałem go przed sądem w Londynie.

— Marja okazała się uczciwym duchem, — w Edynburgu stało się coś [illegible] dnia umarł nagle jeden z moich klijentów u siebie na wsi, tylko o 5 mil od Edynburga.

— Bardzo się cieszę, — odrzekłem, — t. j. chciałem powiedzieć cieszę się z powodu Marji. Jednak było to szczęście, że pojechałeś do Edynburga.

— No niezupełnie. Mój klijent zostawił wszystkie swoje sprawy w tak chaotycznym stanie, że jego syn natychmiast pojechał do Londynu, by zasięgnąć mojej rady, a gdy mnie nie zastał, zwrócił się do Browna. Byłem niemile zdziwiony, gdy wróciłem do Londynu.

— Hm. — odrzekłem, — to wcale nie dowcipny duch.

— Tak, — zgodził się Webly, — ale jednak miała rację: coś się stało.

Po tej historji miłość jego dla Marji podwoiła się i stała się plagą dla krewnych i znajomych. Webly zaczął zabierać swego ducha na wizyty i wieczorki. Wskakiwał od stołu i podczas rozmowy, by rozmówić się z duchem; gdy grał w karty duch ku wściekłości partnerów kierował nim, co było powodem niezliczonych awantur.

Koniec końców Webly oswobodził się od swego ducha. Kosztowało go to okrągłe ośm tysięcy funtów, ale jego rodzina mówiła, że w tym wypadku nie żal pieniędzy. Jakiś hiszpański hrabia wynajął sąsiedni dom. Pewnego pięknego dnia Webly zapoznał się z nim i hrabia złożył mu wizytę. Webly opowiedział mu o Marji i hrabia wprost zakochał się w niej. Twierdził, że jego życie zupełnie inaczejby się ułożyło, gdyby posiadał takiego pomocnika.

Hrabia był pierwszym człowiekiem, który się sympatycznie wyrażał o duchu i Webly pokochał hrabiego. I tak całymi wieczorami przesiadywała ta trójka: hrabia, Webly i Marja. Nie znam wszystkich szczegółów tej historji, gdyż Webly jest na tym punkcie bardzo małomówny; nie wiem więc, czy Marja naprawdę istniała i hrabia oszukał ją (Marja była dostatecznie głupia, by mu uwierzyć), czy też była ona tylko halucynacją Webly i hrabia oszukał go za pomocą hypnotyzmu (zdaje się, że to się tak nazywa), dość, że jednego pięknego wieczoru Marja przekonała Webly, że hrabia odkrył w Peru nowe kopalnie złota. Twierdziła ona, że zna dokładnie owe kopalnie i poradziła Webly, by poprosił hrabiego o pozwolenie uczestniczenia w tem przedsiębiorstwie i o przyjęcie od niego (Webly) w tym celu ośmiu tysięcy funtów. Widocznie Marja znała hrabiego od dzieciństwa i ręczyła, że jest najuczciwszym człowiekiem w południowej Ameryce. Możliwe, że naprawdę tak było.

Hrabia zdziwił się, że Webly wie o kopalniach. Hrabia pragnął sam zająć się tą sprawą i rzeczywiście brakło mu ośmiu tysięcy funtów, ale liczył, że zaoszczędzi ją z dochodów swych dóbr portugalskich. Żeby zrobić przyjemność Marji, hrabia zgodził się przyjąć pieniądze od Webly. Webly zapłacił mu zaraz całą sumę i od tego czasu nikt więcej nie oglądał hrabiego.

Po tej historji Webly stracił do Marji zaufanie i udał się do lekarza. Lekarz z zimną krwią obiecał mu, że wsadzi go do szpitala warjatów, jeżeli nie zaprzestanie obcowania z duchami.

To wyleczyło Webly.

(Przełożyła E.).

Z okazji Wielkiejnocy wydawnictwo „Głosu Polskiego" przesyła wszystkim swym czytelnikom i przyjaciołom życzenia wesołych świąt.

Genua... w Łodzi.

Łódź, jako jeden z wybitniejszych ośrodków przemysłowych w Polsce reaguje bardzo żywo na zjawiska międzynarodowego życia politycznego. Mniej znacznie interesują się w Łodzi resortem p. Kamieńskiego.

Miasto nasze, przez powstanie niepodległego państwa polskiego i zapanowania bolszewizmu w Rosji, zostało jakby oderwane od swego koryta, straciło kontakt ze swymi przysięgłymi odbiorcami i wciąż z nerwową obawą i utęsknieniem oczekuje... „normalnych" stosunków.

Powiadamy—„z obawą i utęsknieniem" zarazem, gdyż wszelka raptowna zmiana, chociażby najbardziej na dalszą metę pożądana, miałaby dla Łodzi—jak zresztą dla całego życia gospodarczego państwa—skutki najfatalniejsze.

Wszak wiadomem jest, jak często w ostatnich czasach przeżywamy różnego rodzaju „kryzysy".

Niepewność, chwiejność konjunktury działa wprost zabójczo.

Podobnie, jak w zeszłym roku, Łódź żyła pod znakiem plebiscytu na Górnym Śląsku, co uwidoczniło się w rodzaju i charakterze zawieranych tranzakcji, w ogiędnem bardzo dokonywaniu operacji finansowych—tak i obecnie Genua stała się tematem powszechnych w Łodzi dyskusji i objektem niemal... kalkulacji.

Toczą między sobą spory ze zmiennym skutkiem—pesymiści i optymiści, a w rezultacie przyjmowana jest jednak zgodna uchwała:

— Poczekamy!

Nie z dyskusją, lecz z... interesami, a to jest właśnie dla Łodzi objawem wielce charakterystycznym i w konsekwencji—groźnym.

I aczkolwiek w kołach handlowo-przemysłowych przeważa opinja, że Genua nic nie zmieni i że należałoby (teoretycznie rzecz biorąc) spokojnie nadal „robić interesy", odzywają się również głosy, nacechowane mniej pesymistycznym optymizmem (co do założenia i konkluzji), ale bardziej rzeczowe i słuszne.

W Wersalu—powiadają—zakończono wojnę, zlikwidowano raczej działania wojenne. Mimo to, traktat wersalski, by całkowicie zostać wykonanym, wymaga jeszcze długich lat pracy, zabiegów dyplomatycznych, konferencji, targów, pogróżek etc...

W Genui natomiast rozpoczyna się—pokój!...

Istotny, prawdziwy—nie traktatowy...

Zrozumiałą przeto jest rzeczą, że dzieło pokoju rzeczywistego nie polega na podpisaniu umów lub protokułów, chociażby przez najwybitniejszych mężów stanu. Pokój nie może być wprowadzony dekretowo, z czwartku na piątek, a wymaga jeszcze bardziej niż wojna, gruntownego, solidnego przygotowania—psychologicznego i gospodarczego.

— Genua—nic nie da?

Zapewne — niezwłocznie, natychmiast nic nie zmieni, ale nie ulega wątpliwości, że tam, w Genui, zostaje założony, wbrew wszystkiemu, kamień węgielny — pokoju europejskiego!...

— Zdaje się nam, że ci właśnie mają rację...

A więc... róbmy „interesy"!

Asz.

Sprawy robotnicze.

Ze związku brukarzy.

(r) W sali okręgowej komisji związków zawodowych Dzielna 50, odbyło się zebranie związku brukarzy i betoniarzy.

Sprawę rozszerzenia działu wytwórczego przy związku referował S. Rapalski, zaznaczając, że oprócz prowadzenia działu robót brukarskich, sekcji zawodowej robotników brukarskich, należy rozpocząć czynną akcję w dziale robót betonowych oraz dokoła zorganizowania robotników zatrudnionych w tym zawodzie. Po dyskusji nad tą sprawą, w której zabierali głos: Kołuchowski, Kaczyński i inni, postanowiono przystąpić do czynnej akcji w myśl powyższego referatu.

Sprawę opłat członkowskich referował Kożuchowski, poczem postanowiono podwyższyć składki członkowskie od 100 do 150 mk. miesięcznie, oraz opracować nowy statut, oparty na zasadach klasowego ruchu zawodowego. Sekcję wytwórczą postanowiono ująć w osobny regulamin. (bip.).

Zebranie związku gastronomiczno-hotelowego.

(r) Onegdaj w sali okręgowej komisji Dzielna 50, odbyło się nadzwyczajne zebranie związku gastronomiczno-hotelowego, na którem przewodniczący związku Bawarski, zdawał sprawozdanie ze zjazdu krajowego, który odbył się w Warszawie w początkach kwietnia r. b.

Na zjeździe byli obecni przedstawiciele ze wszystkich większych miast Polski w liczbie 85 delegatów, w tej liczbie 5 delegatów z Łodzi.

Stan organizacji związku przedstawia się dość imponująco, jednakże na wyróżnienie ze wszystkich oddziałów zasługuje oddział łódzki, który okazał najwięcej żywotności i siły organizacyjnej.

Wydając własny organ zawodowy, oraz podnosząc świadomość klasową o godności osobistej, oddział łódzki związku osiągnął poziom najpoważniejszych związków w Polsce.

Sprawozdanie uzupełnili pp. Dunajski i Fulczyński, informując zebranych, że mocą uchwały zjazdu, zarząd główny związku mieścić się będzie w Łodzi, a nie jak dotychczas w Warszawie, jak również organ zawodowy „Kulinar" przekształcony na „centralny organ związku". (bip)

Następny numer „Głosu Polskiego" wyjdzie we wtorek w godzinach przedpołudniowych. Administracja pisma będzie czynna dziś do godziny 1-ej popoł., poczem przez dwa dni świąt będzie zamknięta. Redakcja rozpocznie urzędowanie swe w poniedziałek wieczorem.

Wiadomości bieżące.

—o—

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat państwowego instytutu meteorologicznego.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Dość pogodnie, cieplej, wiatry z kierunków południowych.

Obszar wysokiego ciśnienia leżał wczoraj nad Europą wschodnią, a wskutek tego panowała wczoraj w Polsce piękna i sucha pogoda.

Pod wpływem ciepłych wiatrów południowych temperatura w kraju znacznie wzrosła. Po południu termometr wskazywał 24 stopnie w Poznaniu, 22 w Krakowie, 18 w Warszawie, 13 we Lwowie, 10 w Pińsku. Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 20 stopni, najniższa 5 stopni.

W przededniu zażegnania konfliktu między lekarzami i kasą chorych.

Zatarg między związkiem lekarzy w Łodzi a kasą chorych wszedł w stadjum decydujące. Delegaci lekarzy byli w ostatnich czasach w Warszawie i tam w ministerstwie odbyli naradę w tej sprawie. Są wszelkie widoki, że konflikt zostanie szczęśliwie zażegnany i że lekarze łódzcy wezmą udział w pracach kasy chorych.

Konferencja w sprawie kasy chorych.

Wobec rozpoczęcia działalności przez kasę chorych, oraz wynikłych z tego powodu nieporozumień w różnych zawodach co do wpłacania świadczeń na rzecz kasy, w celu ujednostajnienia wspólnej akcji związków zawodowych, okręgowa komisja zw. zawodowych zainicjowała wspólną konferencję zarządów wszystkich związków pracowniczych i robotniczych. Konferencja odbędzie się we wtorek dn. 18 b. m., o godz. 6 po południu w sali rady miejskiej przy ul. Pomorskiej 16. (bip).

Swięta w urzędach pocztowych.

Urzędy pocztowe w Łodzi są czynne dnia 14 i 15 b. m. do g. 3 pp. jak zwykle. Dnia 16 kwietnia (w I-szy dzień świąt) wszystkie wydziały pocztowe są zamknięte, wyłączając wydział listowy, w którym interesowani będą mogli otrzymać gazety i przesyłki pośpieszne.

W drugi dzień świąt wszystkie wydziały pocztowe będą czynne od godziny 9 do 11 przed południem. (bip).

Wzrost popytu na miljonówki.

Jak się dowiadujemy w związku ze wzmagającym się popytem na pożyczkę premjową t. zw. popularnie „miljonówki" cena jej wzrosła obecnie o 50 proc. w stosunku do ceny nominalnej.

Tak np. na rynku płacono dziś za nią 1500 marek, a mimo to zaofiarowanie było dość skąpe.

W sprawie paszportów zagranicznych dla kupców.

W ostatnich czasach napływają do ministerstwa liczne skargi ze sfer kupieckich, iż władze paszportowe stawiają przeszkody przy wydawaniu paszportów zagranicznych kupcom, udającym się zagranicę w celach handlowych. W związku z tem ministerstwo przesłało województwu okólnik, w którym poleca wydać zarządzenia podwładnym mu organom, aby sprawy paszportów zagranicznych dla kupców nie lekceważyć, i po ustaleniu, że petent rzeczywiście jedzie w sprawach handlowych, wydawać paszporty w przeciągu pięciu dni.

O pomoc dla repatrjantów.

Przewodniczący komitetu pomocy jeńcom i repatrjantom m. Łodzi zwrócił się do magistratów i rad miejskich na obszarze województwa łódzkiego z prośbą, aby magistraty wspólnie z komitetem pomocy dla repatrjantów, zarządziły zbiórkę na rzecz repatrjantów i uzyskaną gotówkę przesłały do banku warszawskiego w Łodzi na conto komitetu.

Zbiórka w Łodzi odbędzie się w dniu 8 maja, zaś prócz tego czas od dnia 4 do 11-go czerwca przeznaczony jest na tydzień dla repatrjantów. (bip).

Czerwony Krzyż na „święcone".

Oddział łódzki, pragnąc uprzyjemnić święta chorym żołnierzom, urządza zwyczajem dorocznym „święcone" we wszystkich szpitalach wojskowych. Delegatki Czerwonego Krzyża rozdadzą żołnierzom paczki, zawierające 1 funt słodkiej strucli, pół f. kiełbasy, 2 jaja, czekoladę i papierosy. Ogólny koszt paczek wyniesie do Mk. 250.000.—. Na „święcone" dla weteranów z roku 63 wyasygnowano Mk. 48,000.—, t. j. dla każdego Mk. 2,000.—. Dla dzieci po poległych żołnierzach, przebywających w „Strzesze" ofiarowano Mk 25,000.—, dla sióstr Czerw. Krzyża Mk. 15,000.—.

Plan walki z gruźlicą.

Ministerjum zdrowia zamierza dnia 28 maja zwołać pierwsze posiedzenie polskiego komitetu narodowego zwalczania gruźlicy.

Wyprawa po brylanty barona Heinzla.

Goście służby pałacowej. — Wiatr pomocnikiem. — Jak się otwiera drzwi i zamki. — Szklane brylanty. — Sprawiedliwy podział. — Podwójna zdrada. — Kłótnia w komisarjacie.

Niejaki Edward Kunstra był częstym gościem służby pałacowej bar. Heinzla. Pewnego dnia podczas rozmowy, dowiedział się Kunstra, iż w pałacu w jednym z salonów ukryte są brylanty.

„Zaangażowawszy" sobie do pomocy znajomego Franciszka Weitra, udał się Kunstra na wyprawę po owe brylanty.

Wieczorem, gdy się trochę ściemniło, poszukiwacze brylantów otworzyli wytrychem furtkę, prowadzącą do parku Juljanowskiego, w którym mieści się pałac bar. Heinzla.

Usłyszawszy szmery w przedpokoju, prowadzącym na główne schody, złodzieje udali się do ogrodu, tam jeden z nich podsadził drugiego na balkon wysokiego parteru, a sam został wciągnięty na sznurze przez pierwszego, poczem obaj, wyciąwszy filong w drzwiach dostali się do jednego z pokojów gościnnych. Z tego pokoju udali się do jednego z salonów, gdzie **wywiercili w drzwiach otwór dwunastocentymetrowy przy zamku**, dzięki czemu udało im się zapomocą tkwiącego w zamku klucza drzwi otworzyć.

Po wejściu do pokoju „goście" rozpoczęli plądrowanie, zabierając z szuflady w szafce **dwie większe klamry i dwie broszki, wysadzone szkiełkami**, a jak się złodziejom zdawało, brylantami. Niezadawalniając się tem, weszli do pokoju na pierwszem piętrze, gdzie z leżących dywanów i chodników, wybrali **9 pokrowców i 4 chodniki.**

Następnie z łupem zbiegli tą samą drogą, pozostawiając na miejscu świder i wytrych.

Dokonawszy kradzieży, Kustra udał się ze swym towarzyszem na ul. Elektra 8, gdzie złożyli pokrowce i dywany, zaś rzekome **brylanty podzielili sprawiedliwie na dwie części.**

O powyższej kradzieży zawiadomiono III komisarjat, który wszczął śledztwo, jednak bezskutecznie.

Sprawa ta pozostałaby niewykrytą, **gdyby w grę nie weszła kobieta.** Edward Kustra wziął się znów do „roboty" i dokonał kradzieży drzewa, przyczem został schwytany i osadzony w areszcie.

Podczas gdy Kustra pozbawiony był wolności, **kochanka jego Marjanna Prajs znalazła sobie zastępcę**, któremu opowiadała o wyprawie Kustry po brylanty. Gdy Kustra wrócił do swej kochanki i zastał obcego mężczyznę, rozpoczął z nim kłótnię, a następnie bójkę. Wypędzony intruz, chcąc się zemścić, wybiegł na ulicę z krzykiem „złodziej" i „bandyta" i począł gonić Kustrę. Ten ostatni, mając sumienie niezupełnie czyste, uciekał i wpadł w ręce policjanta, który odprowadził go do I komisarjatu. W komisarjacie **między rywalami nastąpiła ostra wymiana słów**, w której dość często padało słowo „brylanty". W tym czasie w komisarjacie znajdował się wywiadowca III komisarjatu Banasiak, który coś o brylantach już słyszał. Przyciśnięty do muru Kustra przyznał się do udziału w wyprawie po brylanty u barona Heinzla.

Niefortunnego poszukiwacza brylantów osadzono pod kluczem, zaś za wspólnikiem jego, Wiatrem, wszczęto poszukiwania.

W obradach wezmą udział przedstawiciele rządu, instytucji samorządowych i organizacji społecznych zwalczających gruźlicę.

Na posiedzeniu tem rząd przedstawi swój pogląd na ogólny plan walki z gruźlicą w Polsce.

Szczepienie ochronne dzieci szkolnych.

Niezależnie od szczepienia dzieci, urodzonych w roku 1920, wydział zdrowotności publicznej w porozumieniu z oddziałem hygjeny szkolnej przystępuje do szczepienia dziatwy szkolnej w ilości 30,000 dzieci.

„Pani".

W eleganckim świecie Warszawy żywe poruszenie wywołało pojawienie się miesięcznika p.t. „Pani", poświęconego eleganckiej kobiecie i jej otoczeniu, który dopiero teraz przedostał się do Łodzi mimo, iż już trzy numery tego pisma wyszły z pod prasy.

Cechuje je niezwykła wytworność formy i staranny dobór artykułów. Oczywiście prym wiodą kobiece pióra, które wtajemniczają czytelniczki we wszystkie arkana tajemnej sztuki, jak stać się wytworną, elegancką, pociągającą. Jedyne pióro męskie, dopuszczone na łamy „Pani", dzierży znany krytyk i pisarz Cezary Jellenta, którego artykuły wstępne również na temat kobiety otwierają każdy numer tego czasopisma. Przepiękne zdjęcia wybitnego warszawskiego artysty-fotografa M. Dederki, fotografie teatralne St. Brzozowskiego z premjer, przegląd mód damskich z modelami Zmigrydera i Hersego — uzupełniają to interesujące wydawnictwo.

Urzędnicy miejscy — a związki zawodowe.

W lokalu okręgowej komisji, odbyła się konferencja w sprawie omówienia przyłączenia się związków urzędników miejskich do okręgowej komisji zw. zaw. Związek urzędników miejskich reprezentowali: Wisławski, Warzewski, Borun, Jaroszek i Staniszewski, zaś okręgową komisję zw. zawodowych: Rapalski, Kożuchowski i Bazyliński. Obradom przewodniczył Rapalski.

Zarząd związku urzędników miejskich spełniając wolę ogólnego zebrania, które poleciło złożyć akces do komisji okręgowej, zwrócił sie z listem-prośbą o zwołanie konferencji, celem wyjaśnienia warunków przystąpienia ich związku do komisji okręgowej.

Na zwołanej konferencji szczegółowych wyjaśnień w tym względzie udzielił p. Rapalski, dowodząc, że zadaniem związków, przy-

stępujących do okręgowej komisji, jest nietylko zmiana nazwy i statutu, lecz przedewszystkiem zapatrywań na ruch zawody, a nawet często i taktykę, w której związki klasowe silnie akcentują i propagują walkę klas.

Zachowując szeroką autonomję zawodową w poszczególnych związkach, w ogólnych wystąpieniach nazewnątrz związki winny się podporządkować taktyce i stanowisku komisji centralnej.

Następnie wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos: Kożuchowski, Staniszewski, Wisławski, uzasadniając swe metody na działalność i taktykę klasowego ruchu zawodowego. Po szeregu pytań i udzielonych odpowiedzi—konferencję zakończono wnioskiem przedłożenia tej sprawy ogólnemu zebraniu związku urzędników miejskich celem przedyskutowania warunków podanych przez komisję okręgową. (bip.)

Wykaz chorób zakaźnych w Łodzi

od dnia 2.IV. do 8.IV. 1922 r.

Rodzaj choroby	chorych	zgonów	W tej liczbie zachorow. męż.	kob.	chrz.	żyd.
Tyfus plamisty	8	1	1	7	6	2
Tyfus brzuszny	14	1	6	8	11	3
Czerwonka	5	2	3	2	5	—
Płonica	2	—	1	1	2	—
Błonica	2	1	1	1	2	—
Odra	1	—	1	—	—	1
Krztusiec	1	—	1	—	—	1
Róża	1	—	—	1	1	—
Gruźlica	—	34	—	—	31	3

Niezwykła uroczystość szkolna.

Swięto sadzenia drzew.

We wtorek dnia 11 b. m. szkoła powszechna № 9 przy ul. Promyka 15 obchodziła niezwykłą, jak na Łódź uroczystość, bo „święto sadzenia drzew".

Ogrodnik p. Terpiński, zamieszkały przy ul. Srebrzyńskiej 45, podarował szkole 14 sztuk kasztanów alejowych z warunkiem, aby były posadzone przy szkole, w celu „uprzyjemnienia dzieciom nauki w upalne dni letnie", jak się wyraził w liście swoim. Dar przyjęto z wdzięcznością, a pragnąc przy okazji wpoić w dzieci poszanowanie dla drzew na ulicy, rada pedagogiczna postanowiła dokonać sadzenia jaknajuroczyściej. W sadzeniu wzięły udział i dwie szkoły sąsiednie №№ 109 i 40.

O godz. 11 i pół ks. Egiert z par. św. Józefa dokonał poświęcenia drzewek i dołów w obecności około 1000 dziatwy szkolnej, przedstawicieli rady szkolnej, magistratu i licznie zgromadzonych rodziców, poczem, wyjaśniwszy pożytek z drzew, gorącemi słowy wezwał dzieci i dorosłych do troskliwej opieki nietylko nad temi, ale i wogóle nad wszystkiemi drzewami i krzewami, stanowiącemi własność publiczną. P. Grochowski, członek zarządu byłego tow. „Jedność", skreślił historję powstawania gmachu obecnej szkoły № 9 za ofiarne pieniądze kolejarzy. P. Braun zaś imieniem rady szkolnej przyrównał tę uroczystość szkoły, jakby małej społeczności, do uroczystości narodowych, podczas których na upamiętnienie wielkich rocznic dziejowych społeczeństwo również sadzi drzewa i życzył dzieciom, aby kasztany, posadzone ich rękami, bujnie się rozrosły i przypominały im przez długie lata życia miłe chwile nauki i zabaw szkolnych.

Po dokonaniu zdjęć fotograficznych, dzieci przystąpiły do sadzenia pod fachowem kierownictwem p. Terpińskiego. W jednej chwili niemal ustawione drzewa oryginalnie wyglądały, wesoło szeleszcząc różnobarwnemi kwiatami, wstążkami i chorągiewkami, które dziewczynki przygotowały z papieru i przyczepiły do nagich jeszcze koron.

Z sądów.

—o—

Amator dolarów.

Dnia 29 lipca 1922 r. na stacji kolejowej Łódź—kaliska w pociągu, który przybył na stację, przodownik M., zauważywszy jakiegoś osobnika, który wydawał mu się podejrzanym, sprowadził go na posterunek policyjny, celem ustalenia tożsamości. Okazało się, że był to Icek Izraelowicz, który nadmienił, że posiada przy sobie 70.000 mk. polskich; **pozatem znaleziono przy nim pod podszewką marynarki zaszyte 195 dolarów amerykańskich.**

W toku śledztwa zgłosił się na posterunek policyjny Piotr Sofiński, który zameldował, że powracając z Ameryki, nie pamięta na której stacji, podczas przesiadania z jednego pociągu do drugiego, **nieznani mu osobnicy podsadzili go do wagonu, poczem w wagonie spostrzegł brak 195 dolarów, przyczem w Izraelowiczu poznaje jednego z tych, którzy pomagali mu wsiąść do wagonu.**

Sprawę tę rozważał w trybie postępowania uproszczonego, sędzia Cynarski. Oskarżony zeznał, że dolary są jego własnością; jechał na operację do Poznania i aby nie trzymać przy sobie tyle pieniędzy, zaszył część w marynarkę. Poszkodowany potwierdza swe początkowe zeznania.

Sędzia skazał podsądnego na **2 lata ciężkiego więzienia i pozbawienie praw.**

Teatr i muzyka.

)(**Koncert na „Kroplę mleka".** W poniedziałek dn. 24 kwietnia w sali filharmonji odbędzie się wielki koncert symfoniczny na rzecz T-wa „Kropla mleka". W programie symfonja znanego kompozytora polskiego L. M. Rogowskiego „Villa Franca" i „Fantasmagorje, „Odwieczna pieśń" Karłowicza i koncert E-moll Chopina.

Udział biorą: sam kompozytor L. M. Rogowski, znana ze swych występów śpiewaczka p. Janina Niekraszowa i pianista p. Wacław Lewandowski. Przypuszczać należy, że ze względu na cel i na wykonawców koncert ten cieszyć się będzie powodzeniem.

)(**Z filharmonji łódzkiej.** W niedzielę o godz 12-ej w południe poranek muzyczny pod dyr. Br. Szulca z udziałem pianistki *Marji Dubnerówny.*

Na koncercie popołudniowym tegoż dnia wystąpi poraz ostatni słynny wiolonczelista Arnold Foeldesy i wykona koncert Volkmana i warjacje na temat „Rococo" Czajkowskiego. Pozatem w programie symfonja VII Beethovena. Dyryguje Br. Szulc.

W poniedziałek o godz. 12 w poł. odbędzie się poranek świąteczny pod dyr. Br. Szulca z udziałem p. Skowrońskiego (trąbka).

Tegoż dnia o godz. 8-ej wieczór odbędzie się koncert benefisowy dyr. Bronisława Szulca z udziałem Ignacego Dygasa i skrzypka Michała Fibera.

Benefis dyr. Szulca stanowić będzie niewątpliwie wielkie święto artystyczne dla muzykalnej Łodzi i jak przypuszczać należy, cieszyć się będzie zasłużonem powodzeniem. W programie symfonja V-ta Beethovena, koncert skrzypcowy Czajkowskiego, oraz arje z op. „Walkirja", „Lohengrin" i „Żydówka".

Pereperje defraudanta.

Po cywilnemu w Łodzi. — Aresztowanie przed Grand-Hotelem.— Skok z I-go piętra. — Nieudane samobójstwo.

Już od dłuższego czasu dowództwo żandarmerji łódzkiej było w posiadaniu listu gończego, wysłanego przez warszawskiego prokuratora wojskowego, za niejakim porucznikiem Ankiersteinem. Porucznik ów dopuścić się miał defraudacji, jako oficer kasowy, **na sumę przeszło 20 miljonów marek.**

Przed kilku dniami pporuczkik A. **zjawił się w Łodzi w ubraniu cywilnem,** lecz poznał go starszy żandarm Dąbrowski, który śledził go w ciągu trzech dni. Ostatecznie w środę na ulicy Piotrkowskiej przed gmachem Grand—Hotelu ppor. A. został aresztowany i odstawiony do dowództwa żandarmerji.

W kancelarji dowództwa żandarmerji, ppor. Ankierstein, korzystając z tego, że siedzący w pokoju żandarm nie zwracał na niego uwagi, **wyskoczył z I-go piętra na ulicę i począł uciekać.** Wówczas żandarm również tą samą drogą puścił się w pogoń za zbiegiem i schwytał go.

Odstawiony do Warszawy **defraudant usiłował rzucić się pod tramwaj,** lecz zamiar ten w porę udaremniono i oddano go w ręce prokuratorji.

Ze sportu.

Wyniki zawodów footballowych za granicą.

B i r m i n g h a m. Najważniejsze zawody footballowe zjednoczonego królestwa Wielkiej Brytanji—Szkocja przeciw Anglji, odbyły się ubiegłej soboty (w Anglji nie grają w niedzielę z powodu spoczynku) i zakończyły się słabem zwycięstwem Szkocji 1:0. Reprezentacyjne drużyny obu krajów złożone były z najwybitniejszych footballistów-zawodowców. Poprzednie zawody między Szkocją a Anglją zakończyły się zwycięstwem Anglji 3:0.

W i e d e ń. Zawody o mistrzostwo dobiegają końca. W niedzielę zmierzył się „Rapid" z „Hokoahan" i uległ 3:1 (1:1). „Rudolf Schügel — Simmering 2:0; „Amatorzy—Wacker" 4:0; „Ostmark — Floridsdorf 2:2.

Wedle dotychczasowych wyników na czele mistrzostwa stoi — na razie Hakoah, mając 25 punktów (w 17 zawodach), Sportclub 24 punktów (15 zawodów), Rapid i Amatorzy po 19 punktów, Hertha 18 punktów, Wacker 17 punktów i t. d. Ostatnie miejsce zajmuje Simmering 6 punktów. W drugiej klasie prowadzi W. A. C. 28 punktów.

P r a g a D. F. C. — Leipziger Bewegungspieler 3:1; Slavia—Wiener Sportclub 2:0; Sparte — Meteor Winohrady 3:1; Vrsowice — Nuselsky S. C. 2:0; Cechie Karolinenthal — Krocehlawy 4:0; C. A. F. C. — Sparta Kosire 2:2.

B u d a p e s z t. M. T. K. — Varas 5:1; F. T. C. — Törekves 0:0; U. T. C. — Kispesti 8:0; B. T. C. — T. T. C. 1:0; 3 obwód — M. A. C. 1:0; 7 obwód — V. A. C. 1:1.

K r a k ó w. W niedzielę i poniedziałek gościć będzie w Krakowie znana drużyna węgierska Törekves z Budapesztu, która rozegra zawody z Cracovią. Törekves zajmuje w mistrzostwie zaszczytne miejsce — to też Cracovia będzie miała twardy orzech do zgryzienia.

Znaczenie wapnia dla organizmu.

Wapień niezbędny jest w organizmie człowieka nietylko dla budowy kości i ogólnego rozwoju, ale i dla podtrzymywania i normowania funkcji poszczególnych organów. Gdy organizm—specjalnie w czasie rozwoju—nie otrzymuje niezbędnej dozy wapnia, lub też nie otrzymuje go wcale, następują zaburzenia w całym organizmie. Należy zaznaczyć, że absolutnie brak wapnia w normalnem pożywieniu prawie zupełnie się nie zdarza.

Gdy człowiek zmuszony jest spożywać przez dłuższy czas jedne i te same potrawy, jak to miało miejsce podczas wojny, to oczywiście następują szkodliwe zmiany w organizmie; ale nie można przypisywać tych zmian jedynie brakowi wapnia; w takiem pożywieniu brak również i innych niezbędnych odżywczych substancji i dlatego staje się ono szkodliwe.

Brak wapnia i szkodliwość takiego stanu nie należy rozpatrywać jako oddzielny czynnik, chodzi przedewszystkiem o stosunek ilości wapnia do ilości innych soli w organizmie.

Sole w ludzkim organizmie są w pewnej zależności od siebie, a przy braku którejś z nich, lub zmiejszeniu się ilości, stosunek ten zmienia się. Taka zależność jest między ilością wapnia z jednej strony, a ilością magnezji z drugiej.

W ogólności można zauważyć, że gdy brak w organizmie wapnia, a ilość magnezji jest normalna, następuje stan podrażnienia, a nawet konwulsje, zaś gdy brak wapnia, a jest nadmiar magnezji można zaobserwować uspokojenie, a nawet uśpienie.

Z tego łatwo wywnioskować, że wapień jest przy podrażnieniu doskonałym środkiem leczniczym i że przy uśpieniu z powodu nadmiaru magnezji wapień może również oddać nieocenione usługi.

Gdy znana nam jest niezbędna dla organizmu ludzkiego ilość soli, nic łatwiejszego, jak zastosować do tych wymagań gatunek i ilość pożywienia. Przez odpowiednie zmiany we wzajemnym stosunku tych soli, można spowodować rozliczne zmiany w organizmie. Tego rodzaju eksperyment przedstawia każda kuracja za pomocą wód mineralnych. Gdy znany nam jest skład chemiczny takich wód, możemy z łatwością zastosować je, gdy zachodzi tego potrzeba.

Pozatem sam wapień, bez względu na stosunek jego do innych soli, ma specjalny wpływ na funkcje niektórych organów.

W pierwszym rzędzie należy zwrócić uwagę na wpływ, który wywiera wapień przy wszelkiego rodzaju stanach zapalnych w organizmie.

Gdy w porę użyty, zapobiega bardzo często wszelkim zapaleniom.

Ważne jest także, że po podskórnem zastrzyknięciu wapnia organizm staje się przez jakiś czas odpornym na wszelkie stany zapalne. Wielka wartość odżywcza wapnia i jego własności lecznicze spowodowały, że od dłuższego czasu liczne przedsiębiorstwa zajmują się wyrobem przeróżnych preparatów zawierających wapień, nietylko w celach leczniczych, lecz i jako środek odżywczy dla osób osłabionych i dzieci.

Jak już raz zaznaczyliśmy zupełny brak wapnia w pożywieniu bardzo rzadko się zdarza, a gdy taki wypadek rzeczywiście następuje organizm bardzo prędko zaznacza ten brak i wtedy wapień w każdej postaci zostaje „łarocznie" pochłaniany. Organizm wtedy „odsyła" wapień tam, gdzie odczuwa się jego największy brak. W takich wypadkach wystarcza spożywanie jarzyn, by te wszystkie luki szybko się wypełniły.

We wszystkich innych wypadkach decydować powinien lekarz, który biorąc pod uwagę, że własności lecznicze wapnia idą ręka w rękę z jego późniejszem położeniem w organizmie, użyje takich, które z łatwością zostają pochłaniane i zużytkowane przez organizm. Człowiek w stanie rozwoju wymaga *większej ilości wapnia niż człowiek dorosły.* Pół gramma wapnia człowiekowi dorosłemu i zdrowemu wystarcza zupełnie.

Podczas leczenia wapniem i gdy nie zostaje on wstrzykiwany, a przyjmowany przez usta, ilość niezbędna w ciągu dnia dochodzi do 10 gram.

Gdy chodzi więc o wybór między gotowemi preparatami, należy wybrać te, które zawierają wapień w dostatecznej ilości i w formie przyjemnej przy użyciu.

Widzimy więc, że organizm tak zdrowy, jak i chory musi zawierać i otrzymywać niezbędną dla niego dozę wapnia, by funkcje jego tak w całości, jak i poszczególnych organów nie zostały naruszone. E.

Tajemnica sióstr Blażek.

Syn dwóch matek, czy jednej matki?

Pytanie: „Jedna, czy dwie matki?", wyłoniło się z okazji zgonu „sióstr sjamskich", noszących nazwisko Blażek. Po śmierci tych sióstr winien dziedziczyć majątek po matce 11-letni syn Róży Blażek, podczas gdy majątek jej siostry Józefy, miał przypaść żyjącym w Czechach jej ojcu 85-letniemu staruszkowi, oraz krewnym jej matki.

Obie siostry pozostawiły około 225 tys. dolarów. Lekarze i prawnicy w Chicago, gdzie „siostry sjamskie" umarły, zajmują się więc kwestją, czy jako matkę pozostałego dziecka uważać należy tylko Różę, czy także w pewnym stopniu i Józefę. Naukowo rzecz rozpatrując, znany chirurg dr. C. W. Briggs oświadczył, że całokształt organizmu obu zmarłych sióstr jest jednolity. Jakkolwiek nie ulega żadnej wątpliwości, że Róża porodziła syna, to jednak w porodzie uczestniczyła także Józefa. Wiadomo jest, że w początkach obie siostry pielęgnowały to dziecko, że obie zwały je „naszem maleństwem" i że uważały się za jego matki. Fakt, że tak Józefa, jak i Róża w początkach karmiły nawet to dziecko świadczy o ścisłym związku ich organizmów.

Lekarze w Chicago poddali zresztą zrośnięte siostry promieniom Roentgena i doszli przytem do zadziwiających rezultatów. Miednica Róży Blażek była tak ukształtowana, że normalny poród był wykluczony i że tylko przy pomocy operacji można było wydać na świat dziecko. Tej operacji jednak Róży nie zrobiono, a zatem jej macierzyństwo stanowi nową zagadkę zrośniętych sióstr. Względy praktyczne zmusiły jednak do tego, ażeby zagadkę tę raz na zawsze rozwiązać.

Idzie tu przedewszystkiem o 10-io miljonowe dziedzictwo, którego rozdział po powyższem orzeczeniu lekarskiem nie jest zadaniem tak prostem, jakby się to mogło wydawać. Początkowo zamierzano obdarzyć syna Róży Blażek połową majątku obu sióstr, drugą zaś połowę rozdzielić pomiędzy ojca i resztę krewnych. Gdyby jednak lekarze przyszli do wniosku, że mały Franciszek jest synem obu sióstr zrośniętych, to w takim razie winien on być dziedzicem całego majątku.

Jednak zdjęcie roentgenowskie wykazało tak osobliwą budowę stosów pacierzowych obu kobiet, że pomiędzy fachowcami znów wybuchł spór o to, czy obie te siostry uważać należy za dwie, czy za jedną tylko istotę. Na razie chirurgowie zgodzili się co do tego, że poddanie operacji musiałoby się dla bliźnich sióstr skończyć śmiercią, gdyż posiadały one wspólny stos pacierzowy, mający kształt dużej litery U.

Kurator masy spadkowej sióstr Blażek wyraża opinję, że sąd musi rozstrzygnąć, czy Franciszek jest synem tylko Róży, czy też synem 2 sióstr.

Mody mydlane.

Moda mydeł figuralnych. — Ostatnia nowość, zapach czekoladowy. Zapachy zależne od stanu waluty.—Dlaczego znikły zapachy kwiatowe mydeł? — Mydła o zapachu juchtowej skóry.—Mydło jako objekt podatkowy.

—x—

Przemysł mydlany zawisłym jest również od mody, co głównie objawia się w mydłach toaletowych. Kształt, zapach, opakowanie, zmieniają się stosownie do gustu fabrykanta i pomysłów technika. W ostatnim czasie weszły w modę mydła figuralne. Zaczęło się to od tak zwanych „Bibabo" i dziś niema prawie fabryk, któreby nie wystawiały mydeł toaletowych w kształcie przeróżnych laleczek, jak holenderskich, rokoko, św. Mikołajów, maskotek, a przed Wielkanocą zajęcy i jaj.

Często trudno te mydełka odróżnić od czekolady, są one bowiem w podobny sposób opakowane, a nadto ostatnią nowością są mydełka z zapachem czekoladowym!

W dawnych przedwojennych czasach mydełka toaletowe współzawodniczyły w najsubtelniejszych zapachach: fjołków, róży, heljotropu, lilji, bzu, macierzanki, migdału, aż do tak zwanego zapachu perfumy „ideal". Teraz, gdy zapach — podobnie jak tyle innych rzeczy — zależy od stanu waluty, zmieniło się to i przeważają tylko dwa rodzaje mydeł toaletowych: o zapachu skóry, lub czekolady. Z tego powodu publiczność przygotowana może być z okazji zbliżających się świąt na rozmaite niespodzianki. Ktoś np. otrzyma piękną skórzaną kasetkę napełnioną czekoladkami, które po bliższem zbadaniu okażą się mydełkami, czekoladki zaś i cukry owinięte kolorową bibułką lub cynfolją, są te również mydełka o czekoladowym zapachu. A nie jest też wykluczone, że mydełkowy zajączek zniesie prawdziwe czekoladowe jajo!

Że dawne zapachy znikły z fabrykacji mydeł toaletowych, tego przyczyną jest głównie fakt, że składniki perfum kwiatowych sprowadzane dziś muszą być z zagranicy, a ceny ich dochodzą do 1.400.000 mk. za kg. Musiano więc zadowolić się zapachami fantazyjnemi.

Najbardziej pokupne są mydełka o zapachu juchtowej i rękawiczkowej skóry.

Gdy tylko otwarło się „pierwsze okno na Zachód" Europa środkowa zasypana została mydełkami zwłaszcza do kąpieli i do golenia. Zwyczaj samogolenia się, tak rozpowszechniony po wojnie, powiększył ogromnie zapotrzebowanie mydeł toaletowych.

Sam przez się nasuwa się tu związek między rozmaitemi objawami w dziedzinie gospodarczej: Zwyżka dolara — zmiana zapachu mydełek, wysokie ceny fryzjerskie — zwiększenie popytu na mydła do golenia, zbliżające się święta — szturm na mydła toaletowe.

Mydło stało się bowiem wybitnym objektem podarkowym. Jedna z fabryk zagranicznych sprzedała na lipskim targu jesiennym za 7 miljonów marek laleczek mydlanych.

Obecnie już zakupy podarków świątecznych są w pełnym toku i należy tylko życzyć obdarzonym pięknym czytelniczkom, ażeby przy skosztowaniu czekoladki nie odczuły smaku mydlanego, albo też nie wrzuciły przypadkiem do miednicy na umywalni czekoladowego jaja!

Cierniowa droga twórców mody.

Nie zawsze godnym zazdrości jest los ludzi, którzy swym współczesnym torują nowe drogi w dziedzinie mody i wynalazków. Rzeczy, do których my dziś przywykliśmy jako do czegoś zupełnie naturalnego, w chwili powstania spotykały się często z szalonem oburzeniem i pogardą tłumu.

Tragicznym był np. los anglika Józefa Hauways, który pierwszy sprowadził do Europy parasol. — Kiedy na Dalekim Wschodzie przedmiot ten był od niepamiętnych czasów znany i używany, w Europie spotkał się zrazu z wielką niechęcią.

Skoro Hauways ukazał się po raz pierwszy ze swym parasolem na ulicach Londynu, zgromadziły się koło niego rozwścieczone tłumy i zaczęły okładać go kijami, tak, że nieszczęśliwy człowiek przez długi czas potem był przedmiotem powszechnych kpin i szyderstwa.

Z równem niepowodzeniem spotkał się handlarz John Hetherington, ukazawszy się pierwszy raz w cylindrze. Z powodu wywołania ulicznego zamieszania został on nawet aresztowany i musiał zapłacić 500 funtów grzywny. Taką to otrzymał podziękę za wprowadzenie cylindra, który przez długie lata był przecież najmodniejszem nakryciem głowy dla eleganckich mężczyzn, a i dziś jeszcze ma swoich wyznawców.

Pierwszym, który przywdział monokl do oka był holender, Jonkher van den Briele. Zaopatrzony w monokl pojawił się w pośród dyplomatów na kongresie wiedeńskim, a wprowadzona przezeń moda przyjęła się szybko wśród gogusiów całego świata. Już w r. 1824 a więc w 9 lat po pierwszem ukazaniu się monokla zajmują się tym „wynalazkiem" okuliści w dziełach medycznych, zwracając uwagę, że monokl jest tylko nawykiem mody, nie zaś koniecznością dla wzroku, któremu ani pomaga ani szkodzi.

Zwyczaj zastępowania całej szaty żałobnej tylko czarną krepą na zwyczajnem odzieniu, zdaje się być w związku z żałobą po śmierci Nelsona. Dziś jeszcze zachowało się wspomnienie tego zwyczaju w angielskim uniformie marynarzy. Czarny jedwabny fontaż przy uniformie marynarskim przypomina ogólną żałobę angielskiej floty po śmierci wielkiego bohatera morza i zachował się do tej pory. Czarna wstążka żałobna została jednak zastąpiona przez trzy białe paski które znajdują się na wyłogach niebieskiego kołnierza, a które mają symbolizować trzy wielkie zwycięstwa morskie Nelsona.

Ze świata.

—o—

! **Słownik oxfordzki.** Wielki słownik języka angielskiego, opracowywany już od szeregu lat przez uniwersytet oxfordzki, doczekał się nareszcie ukończenia.

Wyszedł właśnie z pod prasy tom 10-ty wielkiego dzieła, obejmujący głoski X, Y, Z. Jak obszerny jest ten nowy słownik, o tem daje pojęcie choćby to, że gdy w starym słowniku Skeata głoska Y obejmowała tylko 2 wyrazy, nowy słownik zawiera ich 286. Oczywiście, postępy wiedzy przyczyniły się przedewszystkiem do jego zwiększenia.

Ciekawe jest w tym tomie wyjaśnienie pochodzenia wyrazu „Yankee", albo „jankes", jak powszechnie nazywają amerykan.

Wyraz ten ma pochodzić od zdrobniałego imienia holenderskiego Janke, po polsku Janeczek. Imieniem tem, bardzo popularnem wśród holendrów, ochrzcili Indjanie północno-amerykańscy wszystkich wogóle, najdawniejszych nad Hudsonem kolonistów holenderskich. W siedemnastym wieku zasłynął również u wybrzeży Ameryki północnej korsarz, holender, którego nazywano „holenderski janke". Z czasem imię to przyrosło do wszystkich osadników Ameryki północnej i przetrwało do naszych czasów.

Co się tyczy znanej, popularnej piosenki amerykańskiej „Yankee Doodle", uważanej też pierwotnie za hymn amerykański, to powstała w 1755, jako utwór wydrwiwający amerykan, a skomponowany przez jednego z oficerów lorda Amhersta.

Jak się okazuje dalej z objaśnień do wyrazu „Zoo", używanego obecnie powszechnie do oznaczenia ogrodu zoologicznego nietylko w Anglji, to wyraz ten użyty był po raz pierwszy przez Macaulaya.

! **Egzamin bolszewicki.** W berlińskiej operze komicznej wystawiana jest już od dłuższego czasu „revue" o podkładzie politycznym pod tyt. „Panowie świata", ciesząca się wielkiem powodzeniem.

Jedna ze scen tej sztuki na dobie przedstawia agitatora bolszewickiego, gdy egzaminuje jednego z „towarzyszów" z jego prawowierności dla zasad komunizmu.

— Cobyś uczynił — pyta agitator — gdybyś otrzymał w spadku dwa miljony?

— Oddałbym ci — odpowiada towarzysz — połowę, a drugą zachowałbym sobie.

Agitator jest bardzo zadowolony z tej odpowiedzi.

— A cobyś zrobił — pyta dalej — gdybyś miał dwa domy?

— Jeden pozostawiłbym sobie, a drugi oddałbym tobie.

Znów zadowolenie agitatora.

— A gdybyś — pyta jeszcze — miał dwie pary spodni?

Towarzysz milczy i drapie się w głowę.

Zdumiony tem milczeniem agitator, nalega na egzaminowanego o odpowiedź.

Egzaminowany odpowiada więc w końcu z westchnieniem:

— W tem rzecz, towarzyszu, że to sprawa bardzo drażliwa, bo ja właśnie mam dwie pary spodni!

14-letnia dziewczyna uprowadza 30-letniego mężczyznę.

Przed sądem w Calcados, we Francji, stanął niejaki Teofil Loison, robotnik z Rouen, mężczyna 30 letni i żonaty, oskarżony o to, iż uwiódł i uprowadził 14-letnią dzieweczkę, Raimonde Lebrun.

Tymczasem w czasie rozprawy rzecz przyjęła obrót niespodziewany i wręcz humorystyczny. Oto p. Raimonda, dziewczę niezwykle fizycznie i umysłowo na swój wiek rozwinięte, oświadczyło śmiało przed sądem, że to nie Loison ją uwiódł i uprowadził, ale że to raczej ona skłoniła go do stosunku miłosnego i namówiła do ucieczki, która ich miała wyzwolić z pod opieki papy i mamy Lebrun, oraz żony amanta.

— Gotowam zrobić jeszcze raz to samo — oświadczyła przewodniczącemu trybuna ta obiecująca dziewczynka.

Przed trybunałem przedefilował cały szereg świadków, między innemi żona Loisona, którzy oświadczyli na korzyść oskarżonego.

Ostatecznie trybunał, doszedłszy do przekonania, że 30-letni mężczyzna został istotnie uprowadzony przez nieletnią dziewczynkę i oskarżonego uwolnił.

Komunikat.

—x—

Baczność robotnicy przemysłu skórzanego!

Dnia 28 kwietnia o godz. 8-ciej po poł. odbędzie się doroczne walne zebranie w Związku Zaw. Robotn. Przemysłu Skórzanego, Dzielna 50, na którem dokonane zostaną wybory zarządu. Obecność wszystkich członków niezbędna. 329—1 ZARZĄD

Dyrekcja koncertów: Alfred Strauch.

SALA FILHARMONJI.

Orkiestra Filharmoniczna w Łodzi

Niedziela, d. 16 kwietnia 1922 r., o godz. 4 po poł.

Koncert Symfoniczny Popołudniowy

Z CYKLU SYMFONJI BEETHOVENA

SOLISTA **ARNOLD**

FOELDESY

Dyrygent: **Bronisław Szulc.**

W programie: Beethoven: Symfonja VII-a. Volkmann Koncert wiolonczelowy. Czajkowski: Warjacje na temat Rococo

Poniedziałek, d. 17 kwietnia 1922 r., o g. 8.15 wiecz.

28-my Wielki Koncert Abonamentowy

BENEFIS DYREKTORA

BRONISŁAWA SZULCA

SOLIŚCI:

IGNACY **DYGAS** — Słynny tenor bohaterski. | **M. Fiber** — Znakomity skrzypek.

W programie: Beethoven: Symfonja V-ta. Czajkowski: Koncert skrzypc. D-dur. Wagner: Arja z op. „Lohengrin". Wagner: Arja z op. „Tristan i Izolda". Halevy: Arja z op. „Żydówka".

Passe-Partout, za wyjątkiem prasowych, nieważne.

Środa, dnia 19 kwietnia, o g. 3.15 po południu

Nadzwyczajny Koncert Symfoniczny

poświęcony muzyce rosyjskiej.

DYREKCJA: **WALERJAN**

BERDJAJEW

SOLISTA: **ALEKSANDER**

MOGILEWSKI

(Słynny skrzypek) 5342—1

W programie: Rimskij-Korsakow: „Szecherezada". Czajkowski: „Capricio Italiana". Czajkowski: Konc. skrzypc.

Bilety do nabycia w kasie Filharmonji codziennie od godz. 10—1-ej i od 3—7 wiecz.

SALA FILHARMONJI.

W poniedziałek 24 kwietnia

na dochód **„Kropli Mleka"**

WIELKI

KONCERT Symfoniczny

W programie: Symfonja „Villa Franca" i Pfantasmagorie — L. M. Rogowskiego; Odwieczna Pieśń — Karłowicza; Koncert E'moll — Chopina.

W koncercie udział biorą:

Zwiększona orkiestra Filharmonji Łódzkiej, L. M. Rogowski, Janina Niekraszowa, Wacław Lewandowski.

359-1

Bilety do nabycia w kasie Filharmonji Łódzkiej i w 1-ym Rozdawnictwie „Kropli Mleka", ul. Piotrkowska № 103, od 8-ej do 5-ej po południu

---

Uwadze Kooperatyw, Związków Robotniczych i sklepów!

OBUWIE ZAGRANICZNE

skórzane męskie, damskie i dziecięce (7000 par) nadeszło w tym tygodniu.

Ceny konkurencyjnie niskie od 4.500 — 6.500 mk. za parę.

Sprzedaż wyłącznie hurtowa.

America Europe Exchange Corporation
Oddział Łódzki
ul. Piotrkowska № 111.

5307—1

Ważne dla cegielni!

Miał węglowy (ziarnisty) wielkości od 2—8 m|m., odpowiadający w zupełności dla palenia cegieł, poleca z placu miejscowego wagonowo i furami.

Meve Gajewski
Sp. z ogr. odp.
Łódź, Piotrkowska 44,
Tel. 10 89

6345—1

Prof. A. B. CYPS

wygłosi w Sali Stowarz. Handlowców, — Aleje Kościuszki № 21 — **dwa odczyty** następujące:

I. **Szekspir** jako humanista i psycholog, we wtorek, dn. 18 b. m godz. 4 po poł.; II. **Ibsen** — wolnomyśliciel narodu swego i całej ludzkości kulturalnej w piątek, dn. 21 b. m., o godz 4-ej po południu

Bilety po mk. 200 — przy wejściu na salę. 5297—3

Grand-Kino

Piotrkowska 72

OD WTORKU 18/IV.

CHŁOPI

według powieści Władysława St. Reymonta

Dramat w 6 akt.

Odtwórcy głównych ról:

Mieczysław Frenkiel
Henryk Rydzewski
Belina-Leszczyńska
Marja Merita
Bolesław Mierzejewski
Marjan Palewicz
Jan. Adwentowiczowa
Piotr Krynlewicz
Antonina [illegible]

Zarząd Łódzkiej Fabryki Kapeluszy dawn. Herman Schlee,

Spółka Akcyjna w Łodzi,

ma zaszczyt zawiadomić pp. akcjonarjuszów, że na podstawie uchwały Ogólnego Zebrania z dnia 30 października 1921 roku i ze zezwolenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz Skarbu z dnia 10 marca 1922 r. (Monitor Polski № 81 z dnia 8.4 1922 r.)

Kapitał zakładowy podwyższony zostaje o 6,000,000 mk. polskich

drogą wypuszczenia 600 sztuk nowych akcji II-ej emisji, nominalnej wartości 10.000 mk. każda

na następujących warunkach:

1. Pierwszeństwo do nabycia akcji II-ej emisji służy dotychczasowym właścicielom akcji w stosunku jednej nowej na jedną dawną akcje.

2. Cena emisyjna akcji II-ej emisji określa się na mk. 15.000, z których mk. 10.000 przeznacza się na kapitał zakładowy, reszta zaś, po pokryciu kosztów z emisją związanych, na kapitał specjalny rezerwowy; niezależnie od tej sumy przy nabyciu akcji wnieść należy 6% w stosunku rocznym od wartości nominalnej nabytych akcji za czas od dnia 1 czerwca 1921 r. do dnia wpłaty.

3. Akcjonarjusze, pragnący skorzystać z przysługującego im prawa pierwszeństwa do nabycia akcji II-ej emisji, winni najpóźniej **do dnia 20 maja 1922 włącznie** przedstawić swoje akcje w biurze Zarządu w Łodzi, ul. Targowa № 2, do ostemplowania i jednocześnie wpłacić pełną sumę mk. 15.000 za każdą nową akcję wraz z przypadającemi odsetkami. Po upływie tego terminu akcjonarjusze tracą prawo pierwszeństwa do nabycia nowych akcji, a akcje nierozebrane przez dawnych akcjonarjuszów będą przydzielone według uznania Zarządu po cenie nie niższej od ceny emisyjnej.

4. Na uiszczone wpłaty będą wydawane świadectwa tymczasowe, które zamienione będą na akcje po ich wydrukowaniu.

5. Nowe akcje uczestniczą w zyskach za rok bilansowy 1921|22. 5294—1

„Sinalco"

przedwojennej jakości znów do nabycia!

Etykieta oryginalna.



Etykieta oryginalna.

Po blizko 7-io letniej przerwie mam zaszczyt donieść moim Szanownym Odbiorcom wzgl. Konsumentom, że z końcem Marca r. b. ukazał się znów w handlu znany w całym świecie napój odświeżający „Sinalco" tej samej dobroci, jaka znaną jest niejednemu smakoszowi z czasów przedwojennych, a mianowicie w dwóch gatunkach: Gatunek I etykieta niebieska, butelka zaplombowana, prawdziwość produktów naturalnych gwarantowana, sporządzony na czystym cukrze. Gatunek II. etykieta czerwona, produkty naturalne prawdziwe, słodzony sztucznie.

„Sinalco" jest dzisiaj nadzwyczaj cenionym napojem odświeżającym szerokich mas prawie w całej Europie, w wielu częściach Afryki, Azji, Ameryki, Australii, rozpowszechnienie tegoż wzrasta stale, co się zaś tyczy dobroci „Sinalco", to żadne liczne naśladownictwa nie zdołały takowej dorównać, a tembardziej ją przewyższyć.

Przy zapotrzebowaniu należy zwracać baczną uwagę na prawnie zastrzeżoną etykietę z napisem „Sinalco" oraz na firmę, gdyż zdarza się często, że za iast „Sinalco" zaofiarowywane są umyślnie produkty bezwartościowe. 4240—3

Główny reprezentant „Sinalco" Tow. Akc. Detmold

L. W. Juraszek, Łódź, ul. Nawrot 88.

SALA FILHARMONJI, ul. Dzielna № 18.

Jutro w niedzielę, dn. 16-go kwietnia o godz. 8 ej wiecz.

Wielki Koncert

z udziałem

prof. **A. Mogilewskiego** (skrzypce),
prof. **Eli Kochańskiego** (czelo),
panny **TRAUMANOWNY** i pana **Jakubowskiego** (śpiew),
Przy fort. prof. **Korobkow.**

W programie:

Koncert skrzypcowy Mendelsona, **Węgierskie fantazje** Liszta, **Cierpienia miłosne** Krejslera, **Papillon** Poppera, **„Kol-nidre"** Brucha, **Fantazje** na tematy z „Dybuka" — Kochańskiego i Ajzemana.

Bilety są do nabycia przy kasie Filharmonji. 317-1



Szczury i Myszy

stały się w ostatnim czasie istną plagą, jako niebezpieczni roznosiciele różnych zarazków epidemicznych oraz szkodnicy pod względem ekonomicznym.

Celem radykalnego wytępienia **szczurów i myszy** stosujcie preparat — **„KAPS"**, który okazał się **jedynym środkiem**, niszczącym tych **szkodników.**

Preparat „KAPS" otrzymać można w aptekach i składach aptecznych.

[illegible] 308—[illegible]

Zaginął piesek

mały, szpic, wabi się Bobik. Uprasza się znalazcę o odprowadzenie za wysoką nagrodą na Skwerową 6, do Markowicza. 5355—2

Okazyjnie

do sprzedania 1 francuskie łóżko mosiężne prawie nowe, garderoba z lustrem, otomana z lustrem, duży stół i sześć krzeseł. Magistracka 4 miesz. 11. 267-2

Do sprzedania:

majątki ziemskie, gospodarstwa rolne, domy, wille, fabryki, młyny, place, interesa handlowe we wszystkich dzielnicach Państwa Polskiego ma biuro pośredniczące „Fortuna" Łódź, Wólczańska 165. 224—3

Poszukuje się

pierwszorzędnego **majstra** (Webmeister — Dessinateur) do streichgarnu. Oferty i referencje do adm. „Głosu" pod „L. K." 5215—2

Skupuję

stare zęby, także złote zęby nawet połamane. Jako fachowiec — płacę najwyższe ceny. Konstantynowska № 20 w podwórzu, lewa oficyna, parter **Nadryczny.** 335-2

Bukiet z wosku

podług ciągnienia „Miljonówki" w ostatnią sobotę przed Wielkanocą z powodu nie rozprzedania większości losów losow, rozegrany nie będzie Odroczono do 1 czerwca rb. 330—1

Meble

Elegancka stylowa sypialnia, roboty Wutkego do sprzedania Pomorska № 22 front, m 4, od 1—3. 334—1

Kartofli

wyborowych kilkanaście wagonów po mk. 4200 stacja Łódź. Wiadomość: Zakład Kolika, Piotrkowska № 132 21-1

W niedzielę, dnia 16 kwietnia 1922 r. o godz. 10 rano. w gmachu szkolnym, Średnia 46, odbędzie się

Ogólne Zebranie

Koło Absolwentów Szkoły Rzemiesl. Techn. w Łodzi. Sprawy ważne. 310—1

Komisja Organizacyjna.

Dr. Ludwik FALK

Choroby skórne i weneryczne

przyjm. od 10—12 i 5—7

Nawrot № 7. 5194—4

Choroby skórne i weneryczne

Dr. LEWKOWICZ

Konstantynowska 12.

[illegible]

CASINO

Jutro! Jutro!

Monumentalne arcydzieło filmowe p. t.

„SAFO"

Dramat z życia w 6 akt. z wszechświatową gwiazdą ekranu

Polą Negri

w roli głównej. 5328—1

Początek przedstawień o godz. 3-ej.

ODEON

Wielki świąteczny program!

Dla młodzieży dozwolone.

Wszechpotężny związek chińczyków

San-Ho-Wei

Dramat egzotyczny w 6 akt. podług powieści popularnego K. Vigdora autora „Władczyni świata"

1. W palarni opium Singapore. 2. Chińczyk i europejka. 3. Ucieczka w noc poślubną. 4. Bunt chińczyków na okręcie. 5. Między życiem a śmiercią. 6. Zemsta Li-Tait-Songa.

Początek przedstawień o godz. 2-ej.

BERSON



OBCASY GUMOWE

MARKI

„BERSON"

są trwalsze i tańsze od skóry.

BERSON-KAUCZUK (Sp. z ogr. odp.)

SKŁADY FABRYCZNE:

Dla Galicji zachodniej, **Kraków — Straszewskiego 2.**

Dla Polski zachodniej, Wielkopolski Gdańska i Górnego Śląska — **Łódź, Dzielna 14 (róg Wschodniej).**

Dla Polski wschodniej, Litwy i Wołynia **WARSZAWA** **Kramy Nalewkowskie,** telefon 234-00.

Dla Galicji wschodniej **Lwów, Hofmana № 20.** 4154-3

25--50 wagonów

starego żelaza na szmelc i 4 wagony lnu sprzedam. Hotel „Polonja" (Dzielna) od 12—1, 18 i 19 kwietnia; dowiedzieć się u portjera. 195—1

Kosze dla fabryk, 910—2
Kosze podróżne,
Meble stylowe,
Kosze do bielizny,
Walizy, Bomboniery,
Galanterję koszykową
poleca fabryka pod firmą

Rud. Gall

(właśc. St. Nowak)

w Łodzi, ul. Nawrot 4.

-- Oprawa łac. --

W drugie święto Wielkanocne o godz, 10 rano odbędzie się w kaplicy baptyskiej przy ul. Nawrot 27

nabożeństwo i chrzest

w języku polskim.

Zaprasza się wszystkich. Wejście bezpłatnie. 324—1

Wiedeńskie 337 2

kapelusze damskie

Nowe modele i kopje

obejrzeć można przy ul. Andrzeja 31, m. 5 front, II piętro, na prawo, od godz. 5 po poł

Zamienię

3 pokojowe mieszkanie z wygodami, elektrycznością w Łodzi w dobrej dzielnicy na takież lub mniejsze w Łodzi, w Warszawie lub w Poznaniu. Oferty do „Głosu Polsk." sub. „5313" 313—2

Nauczycieli (-lek)

geografji oraz historji i łaciny do kl. wyższych tylko z ukończonem wyższem wykształceniem i praktyką pedagogiczną **szkolną** poszukuje na rok szk. 1922/23 8 kl. gimnazjum żeńskie. Zgłoszenia sub. „Pedagog zawodowy" składać do administr. „Głosu", 298—3

Maszyna parowa

z kotłem!

Do sprzedania zaraz:

1) jeden kocioł parowy z jedną rurą płomienną falistą o 50 metr. kwadr. powierzchni ogrzewalnej, dla 9 Atmosfer ciśnienia roboczego pary z paleniskiem wewnętrznem na węgiel. Waga kotła z dodatkami 12 000 kgr.

2) jeden przegrzewacz pary rurowy o 20 metr. kwadr. powierzchni ogrzewalnej, przeznaczony do ustawienia w przewodach ogniowych do jednego kotła kornwalijskiego o 50 metr. kwadr. powierzchni ogrzewalnej.

3) jeden podgrzewacz wody, przeciw i szybko prądowy o 3,7 metr. kwadr. o 20 rurach mosiężnych długości 2900 mm.

4) jedna maszyna parowa jednocylindrowa, leżąca z wentylowym stawidłem „Sulzera" o rzeczywistych 50 parowych koniach, z jedną pompą zasilającą do kotła. Waga maszyny 5140 Kgr.

5) jedno dynamo o 127 Amper 110 Volt z rozdzielczą marmurową deską.

6) Transmisja c-a 5 metr. z kołami pasowemi, zastosowana do powyżej wymienionych maszyn.

7) Całkowita armatura z rurami wodnej i parowej komunikacji.

Wszystkie wymienione maszyny i urządzenia wyroby przedwojenne, w najlepszym stanie mało używane (pracowały około 1/2 roku).

Bliższych informacji udziela T-wo Rzemieślnicze „RESURSA" w Łodzi, ul. Kilińskiego № 117. 5314—1

Inżynier JERZY MÜNTZ architekt

PIOTRKOWSKA 191. 5176—2

Plany. Kierownictwo budowli.
Pożyczki na budowę domów.

Ogłoszenia drobne

Nauka i wychowanie.

(Za wyraz 20 mk.)

Angielskiego, konwersacji udziela rutynowany nauczyciel N.-Cegielniana 12 m. 4, od 3—5 po poł. 230—3-n

Student udziela matematyki, łaciny, fizyki, chemji, języków. Kilińskiego 86, m. 3, g. 7—8. 311-1-n

A! Kursy buchalteryjne Lubińskiego, Piotrkowska 79. Nauka księgowości, korespondencji, stenografji, maszyny aż do objęcia posady biurowej. 338—4-n

Francuskiego, niemieckiego, konwersacji, literatury udziela rutynowany nauczyciel. Oferty sub. „F. 35" do Głosu. 130—3-n

Student udziela lekcji. Specjalność: Polski, łacina. Piotrkowska 16. m. 22. 245—6—n

Posady i prace.

Poszukiwane.

(Za wyraz 20 mk.)

Młody człowiek poszukuje pracy za stróża nocnego lub innej jakiejkolwiekbądź pracy nocnej. Powołuje się na referencje. Oferty do „Głosu" sub „Młody 5333". 333-2-pp

Zaofiarowane.

(Za wyraz 30 mk.)

Potrzebne są szwaczki do rękawiczek trykotowych na motorze na wyjazd do Warszawy. Zgłaszać się: Nowo-Targowa № 14, N. Lewin, od 1—4. 5300-3—pz

Szwaczki do szycia bielizny wojskowej potrzebne. Płaca podwyższona. Tow. Ochrony Kobiet. Piotrkowska 104a 337—1-pz

Kupno i sprzedaż.

(Za wyraz 35 mk.)

A. A. A. Kupuję meble, dywany, garderobę, futra, maszyny do szycia. Płacę najlepiej. Wajnrajch, Benedykta 19. 4900—10—k

Bryczki, powozy, wolant, karetki 2-osobowe, angielskie chomonta, bryki towarowe, rolwagi sprzedam Kilińskiego 28. 296-5-k

Klatkę metalową, elegancką kupię. Szczegółowe oferty sub. „L. W" do Głosu 234—1-k

Lokomobile do 20 koni, Wolfa, rolwagi, wozy, wózki — sprzedam. Konstantynowska № 56, ślusarnia. 5168-3-k

Pies rasy wilczej, młody do sprzedania. Nawrot 44, fr., I p., m. 4. 49—2-k

Pianino prawie nowe sprzedam. Zakątna 21, front, III piętro, prawo. 5024—5—k

Pianino zagraniczne sprzedam. Długa 67, front, I piętro, na prawo. 5025—5—k

Rower z wolnem kołem, prawie nowy tanio do sprzedania Pomorska 80 miesz. 27. 242—k-2

Sprzedam otomanę bordo pluszową. Benedykta № 46, pralnia. 5299-2-k

Lokale i mieszkania.

(Za wyraz 30 mk.)

Do wynajęcia 4 pokoje z kuchnią w nowo przebudowanym domu. Oferty do „Głosu" pod „Nowy". 360—2-m

Doniesienia rozmaite.

(Za wyraz 30 mk.)

Akuszerka M. Nowakowska, Dzielna 34, przyjmuje zamówienia. 908—20

Akuszerka Marja Kubicka przyjmuje. Piotrkowska № 199, m. 14. 4950—15—d

Kto chce być w Karpatach (okolice Żywca) na letnisku, niech poda ofertę. Zgierz, ul. Szczęśliwa 12, Helena Czech. 5301—3—d

Kosmetyczny masaż twarzy, naturalne farbowanie włosów. Środek przeciw piegom i liszajom poleca rutynowana kosmetyczka. Zielony Rynek № 6 m. 5 od 10—1 i od 3—7. 525—1-d

Skolimow. Pensjonat Widerszalowej. Warszawa Sienna 17—8 976-3-d

Zagubione dokumenty.

(Za wyraz 20 mk.)

Berlin Elka zgubiła paszport niemiecki, wyd. w Łodzi. 5252—3—z

Bresler Fajga zgubiła paszport polski, wyd. w Łodzi. 274—3-z

Jagos Emilja zagubiła tymczasowy dowód osobisty, wydany w Łodzi. 5250—5—z

Krajewski Kazimierz zgubił kartę zwolnienia z wojsk. straż. kol. wyd. w Warszawie. 282—3-z

Lewkowiczówna Karola zgubiła paszport niemiecki, wyd. w Kaliszu, oraz metrykę urodzenia. 350—1-z

Szpigelman Szoel i Marja zgubili dowody osobiste, wyd. w Łodzi. 273—5

Zgubiono legitymację służbową na imię Klary Rozynówny. Łaskawie zwrócić Dzielna 42 144—2-z

PRENUMERATA: Miesięcznie M. 950.—, Kwartalnie Mk. 1950.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 50.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 750. Kwartalnie 2250.— Zagranicą Mk. 1200.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 60 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. NADESŁANE: przed tekstem 130 mk, w tekście 200 mk. po tekście 120 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NEKROLOGI: 100 mk. za wiersz nonp. (str. 5 szpalt). Zaręczynowe i zaślubinowe po mk. 10,000 po tekście Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent, zaś firm zagranicz. o 100 proc. drożej od miejsc. Ogłoszenia w wydaniach niedzielnych i świątecznych 25 proc. drożej. Za termin. drukowania ogłoszeń i ofiar administracja nie odpowiada.

W drukarni „Głosu Polskiego", Piotrkowska 86. Redaktor i wydawca Marceli Sachs.